

ZAK

MIESIĘCZNIK STUDENTÓW
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

16

NIEDZIELA
KARPACZ

ISSN 1730-5152
NUMER 4 (87)
MAJ 2010
ROK XI

15
ROBOTA

14
PIĄTAK

13
CZWARTEK

12
ŚRODA



11
WTOREK



10
PONIEDZIAŁEK

JUNIA
KASIA
MACIEK
KINO

NOWOŚCI JUWENALIOWE, s. 6

LIB DUB
STUDENCI - ZRÓBMY SOBIE TELEDYSKI, s. 8

TU BYŁO KINO
O KAMERALNYCH KINACH I PEWNEJ INICJATYWIE, s.10

meso
operatore
konto
poczta
zakaz

| | |
|------------------------------------|---|
| RUSZ SIĘ | 4 |
| MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA | 5 |
| NOWOŚCI JUWENALIOWE | 6 |
| P.I.W.O. | 7 |



OD REDAKCJI

Nie ma bardziej studenckiego miesiąca niż maj. A przynajmniej można odnieść takie wrażenie, przeglądając harmonogram imprez i wydarzeń kulturalnych. Gdy świat się już na dobre zazieleni, dni zrobiją się naprawdę ciepłe, a maturzyści odetchną z ulgą po pierwszych egzaminach, brać studencka wychodzi się bawić. Zaczynają się juwenalia. Po nich przychodzi czas, aby pomyśleć o sesji, a najlepiej nie myśleć, tylko od razu zacząć się uczyć. Zanim to jednak nastąpi trzeba, jak to się zwykle mawiać, nalać akumulatory. A skoro za oknem jest tak pięknie, najlepiej zrobić to na koncercie, czy przy grillu.

Choć potrzeba wyluzowania przed tym strasznie brzmiącym słowem na „s” pozostaje z roku na rok ta sama, juwenalia się zmieniają. Cały sztab ludzi przez wiele miesięcy pracuje na to, aby przybywało na tej imprezie atrakcji i aby były one zorganizowane na jak najwyższym poziomie. Od kilku lat możemy więc podziwiać coraz bogatsze animacje na Potężnym Indeksowanym Wyświetlaczu Oknowym, czy po raz drugi już obcować z kulturą przez duże „K”, a właściwie to przez duże „Q”.

Maj to jednak nie tylko juwenalia. Warto zapoznać się z programem innych wydarzeń, jakie będą miały miejsce w tym miesiącu. Znajdziecie go oczywiście w środku.

Życzę wszystkim Czytelnikom udanej zabawy i zapraszam do lektury!

[Andrzej Noga]

| | |
|---------------------------|---|
| LIP DUB | 7 |
| REQUESTER | 8 |
| ROWEREM NA UCZELNIĘ | 9 |
| INKUBATOR TWOJEGO SUKCESU | 9 |

TU BYŁO KINO 10

NAZYWAJĄ GO CZŁOWIEKIEM WIATRU 11

TRZY SIOSTRY (ONE) 11

FESTIWAL KAN 12

PRZEGLĄD SEANSÓW KINOWYCH 14

JUWENALIA KULTURALNE 15

LUŻNA LISTA AR LUZ 15

ZAPOMIANE TARGI I ZIELENIAKI 17

ŚCIŚLE PO POLSKU 18

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA NA CELNOŚĆ LĄDOWANIA 19

INTERNET BEZ CELU 20

OPOWIADANIE 21

GOOGLE OD KUCHNI 22

rusz się



W maju jak w gaju, czyli raj imprez kulturalnych w naszym mieście [MD]

KONCERT

| | | |
|-----------------------------------------------|-------------------------------|-------|
| 07.05 Wolna Grupa Bukowina | Sala Koncertowa Radia Wrocław | 19:00 |
| 08.05 Basia Trzetrzelewska | WFF | 14:50 |
| 15.05 Artrosis - ghotic - rock | Od Zmierzchu Do Świt | 19:00 |
| 19.05 Andrzej Sikorowski + Grzegorz Turnau | Centrum Sztuki Impart | 19:00 |
| 29.05 Crazy P & Novika & Lexus | Bezdenność Drugie Dno | 21:00 |

WYSTAWA

| | | |
|---------------------------------------------------------------------------|--------------------|-------|
| 15-25.05 Polskie młode wideo po 2005 roku | BWA Galeria Studio | 16:00 |
| do 22.05 HGW - Hakobo Graphic World | BWA Design | 11:00 |
| 28.05-19.06 Rysunki i modele surrealistyczne - Jakub Julian Ziółkowski | BWA Design | 11:00 |
| do 31.05 Art Nouveau | Muzeum Narodowe | 10:00 |
| Wystawa stała całoroczna Telegraf i telefon Radio i telewizja | MPiT | 11:05 |

FILM

| | | |
|-------------------------------------------------------|------------------------------|----------------------|
| 08.05 Contact - australijska odyseja kosmiczna 79' | | 18:15 |
| 10.05 „Salto” w ramach Kino PR | Multikino Arkady Wrocławskie | 20:00 |
| 15.05 Google Baby '77 | Kino Warszawa | 16:30 |
| do 16.05 Gion Matsuri - wokół japońskich festiwa | Muzeum Etnograficzne | bez pon. i nd. 10:00 |

SPEKTAKL

| | | |
|------------------------------------------------------------|---------|------------------------|
| od 04.05-30.09 Multimedialny pokaz fontanny | pergola | 10:00-22:00 co godzinę |
| 06-07.05 Kuszenie cichej Weroniki - Robert Musil | WFF | 19:00 |
| 14-15-16.05 Idioty na podstawie powieści Dostojewskiego | Capitol | 19:00 |

SPOTKANIE

| | | |
|-------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------|-----------|
| 05.05 Pogotowie literackie - Roman HONET | Port Literacki | 15:00 |
| 07.05 Debata Krytyki Politycznej | Kino Warszawa | 19:30 |
| 10.05 Dźwięczki. Polskie brzmienie Sonetów Szekspira, Laboratorium Res Facta Nov | Falanster | 15:00 |
| 29/30.05 Giełda Staroci | Hala Stulecia | 8:00 |
| do 11.06 Warsztaty Improwizacji Teatralnej | Otwarta przestrzeń treningowa | pt. 16:00 |

WYDARZENIE

| | | |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------|-------|
| 06.05 Kabaret Neo-Nówka - Sex, alkohol i książki | Hala Stulecia | 19:00 |
| 09.05 I Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego o Puchar JM Rektora Politechniki Wrocławskiej z okazji 100-lecia Uczelni Technicznych we Wrocławiu | Hala W-SUP | 10:00 |

15.05 || Noc Muzeów

| 16.00-24.00 [z doświadczenia wiem, że niektóre muzea nawet od 10.00 :-)]

do 31.10 || Zatoka Gondoli

| wypożyczanie kajaków, łodzi, motorówek | 12.00

FESTIWAL

01.05 || Thanks Jimi Festival

koncert | Gitarowy Rekord Świata | rynek | 12.00

koncert | m.in. Ray Wilson, Dżem, Holdys | Wyspa Słodowa | 17.00

08-16.05 || 27. Musica Polonica Nova – Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej, m.in.:

09.05 | Pieśni masowe | Sala Koncertowa Radia Wrocław | 17.00

10.05 | Szekspir | Filharmonia Wrocławska | 19.00

13-14.05 | Narodowy Instytut Audiowizualny - pokaz filmów | Falanster | 15.00

25.05-02.06 || Leo Festiwal, m.in.

25.05 | Architektura i muzyka | PWr | 20.00

Bezdenność Drugie Dno, ul. Rуска 51 | **BWA Design**, ul. Świdnicka 2-4 | **BWA Galeria Studio**, ul. Rуска 46a | **Capitol**, ul. Piłsudskiego 72 | **Centrum Sztuki Impart**, ul. Mazowiecka 17 | **Falanster**, ul. Św. Antoniego 23 | **Filharmonia Wrocławska**, ul. Piłsudskiego 19 | **Hala W-SUP** Hala Widowiskowo-Sportowa Uniwersytetu Przyrodniczego – Basen UP, ul. Chelmońskiego 43 | **Kino Warszawa**, ul. Piłsudskiego 19 | **MPIT** – Muzeum Poczty i Telekomunikacji, ul. Z. Krasieńskiego 1 | **Od Zmierzchu Do Świtu**, ul. Krupnicza 15 | **Otwarta przestrzeń treningowa**, ul. Otwarta 14a | **Port Literacki**, pl. Teatralny 5 | **PWr**, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 | **Sala Koncertowa Radia Wrocław** Aleja Karkonoska 10 | **WFF**, Wytwórnia Filmów Fabularnych, ul. Wystawowa 1 | **Zatoka Gondoli**, ul. Purkyniego 9

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA „HOMO NATURALIS – CZŁOWIEK, PRZYRODA, PRZESTRZEŃ W MYŚL ROZWOJU ZRÓWNOWAŻONEGO”

31 MAJA – 2 CZERWCA 2010 WROCŁAW – ZŁOTNIKI LUBAŃSKIE

Tematyką Konferencji Homonaturalis jest szeroko pojmowany rozwój zrównoważony integrujący polityczne, gospodarcze i społeczne działania człowieka z zachowaniem równowagi proceduralnej oraz trwałości podstawowych procesów przyrodniczych.

Celem konferencji jest podjęcie otwartej dyskusji dotyczącej aspektów rozwoju zrównoważonego w kontekście wielu dziedzin naukowych.

Interdyscyplinarność tematyki sprawia potrzebę wyjścia poza krąg jednej dziedziny, a wejście w kontekst multinaukowy, w którym możliwym staje się wymiana poglądów na zadany temat pomiędzy dziedzinami pozornie z sobą nie połączonymi. Przyjęta formuła konferencji ma sprzyjać wspólnej wymianie poglądów, wiedzy, doświadczeń płynących z różnych kierunków naukowych w celu działania poza formalnymi podziałami, jak też uświadomienia jak wiedza płynąca z różnych kierunków wspólnie się uzupełniają na jednej płaszczyźnie.

Organizatorzy: Uniwersytet Wrocławski i Politechnika Wrocławska

Konferencja skierowana do studentów kół naukowych, doktorantów oraz młodych naukowców.

Więcej informacji na stronie konferencji <http://www.homonaturalis.wroclaw.pl>

Kontakt: homonaturalis.wroclaw@gmail.com








V MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA

STUDENTÓW, DOKTORANTÓW, I MŁODYCH NAUKOWCÓW

31 V – 2 VI 2010 WROCŁAW ZŁOTNIKI LUBAŃSKIE

ASPEKTY ROZWOJU ZRÓWNOWAŻONEGO W UJĘCIU RÓŻNYCH DZIEDZIN NAUKOWYCH

SZCZEGÓLNE INFORMACJE O KONFERENCJI:
WWW.HOMONATURALIS.WROCLAW.PL
 E-MAIL:
HOMONATURALIS.WROCLAW@GMAIL.COM



Nareszcie! Maj! A jak to w maju: świat – a przynajmniej Wrocław – należy do studentów. I jak zwykle wtedy – Juwenalia. Choć nie do końca „jak zwykle”, bo Samorząd Studencki szykuje sporo nowości. Zak: Co nowego na Juwenaliach?

Marlena Żurawska: Najciekawsza nowość to przegląd kapel studenckich, który odbędzie się w środę 12 maja na Tekach. Myślę, że jest to dość fajny projekt, bo wezmą w nim udział właśnie zespoły studenckie i mimo że nie było większej promocji tego wydarzenia, zgłosiło się już ponad dwanaście grup muzycznych. W imprezie mogli wziąć studenci każdej uczelni wrocławskiej, ale tak się złożyło, że wszystkie zespoły są z Politechniki. Na podstawie przysłanych demo zostanie wybranych sześć grup, które wystąpią na Juwenaliach. Staramy się, aby do składu jury dołączyli działacze akustyki, ale na pewno będzie w nim dwóch profesjonalistów z Radia Luz. Kapela, która wygra, otrzyma nagrodę główną – nagranie demo w profesjonalnym studio oraz możliwość supportowania gwiazdy głównej, czyli EKT-Gdynia.

Czy pojawiają się Kulturalia jak w ubiegłym roku?

MŻ: Tak. Kulturalia są już cykliczną imprezą. Przeznaczaliśmy na nią dwa dni. W tym roku była *Carmina Burana* i *Moder-nistyczny videoart*. W tym roku poszliśmy w trochę innym kierunku.

Pierwszego dnia, w poniedziałek 10 maja, odbędzie się przedstawienie *Leonard Bernstein - Suita z musicalu „West Side Story”* w wykonaniu Chóru Kameralnego Politechniki Wrocławskiej „Consonanza”, Big-Bandu Akademii Muzycznej we Wrocławiu oraz Orkiestry Śnyczkowej Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia we Wrocławiu. Po występie chóru – pokazy taneczne połączone z projekcją kultowych teledysków. Węc nie będzie już tak patetyczne, ale bardziej na luzie. Na drugi dzień Kulturaliów, we wtorek 11 maja, również w auli, zaplanowaliśmy KWIK, czyli Kameralną Wielką Improwizację Kabaretową. Jesteśmy przekonani, że spodoba się studentom.

Kto wystąpi?

MŻ: Będą dwa kabarety – OTOoni i Nie Nie Szkodzi. Po koniec występu będzie improwizacja z udziałem publiczności. Tylko czy wszyscy chętni się pomieszczą? W tym samym roku na *Carminie Buranie* ludzie byli stłoczeni, prawie stali na sobie.

MŻ: Myślę, że tym razem też może być taki problem. Niestety, nie dysponujemy większą salą. Ale w tym czasie, gdy w auli będą się odbywały Kulturalia, na Wittigowie będą alternatywne imprezy, także każdy znajdzie coś dla siebie.

A w poniedziałek, jak w ubiegłym roku, śniadanie z Rektorem na terenie ZCS C-13, jednak w nieco innej formie. Mam nadzieję, że będzie ładna pogoda, bo śniadanie chcemy zjeść na dziedzińcu, przy stołach i krzesłach.

Trochę jak radiowe śniadanie w Trójce.

MŻ: Coś w tym stylu (śmiech). A po śniadaniu Wampirjada i szkolenia z udzielania pierwszej pomocy. W ubiegłym roku krew oddało blisko 150 osób. No i tradycyjnie drugiego dnia Juwenaliów, we wtorek o 21.30, mamy P.L.W.O., czyli Potężny Indeksowany Wyświetlacz Oknowy wyświetlany na akademikach. Podczas zeszczerocznych Juwenaliów oglądaliśmy układanie terracz,

Snake'a, czy tańczącego Jacksona. Wspomnę, że muzykę do animacji będzie słycał, bo niestety rok temu podkład muzyczny słycały tylko osoby stojące z przodu widowni.

Będzie oczywiście Wielkie Bajzerowanie: bieg piwny, walki sumo, przeciąganie liny, zabawy „jak bardzo małych jest pojemny”. Czwartek zarezerwowany jest na ogólnowrocławskie Juwenalia. Zaczyna się pochoodem, kończy koncertami, na które tego dnia wstęp jest wolny. Mają wystąpić m.in. T.Love, Blenderi. A w piątek rajd samochodowy.

Podobanie jak w zeszłym roku.

MŻ: Tak, tylko że już nie na Tekach, ale w PZM na Niskich Łąkach i zorganizowany we współpracy z Automobilskim Klubem Dolny Śląsk. Będą sędziowie i obsługa techniczna z prawdziwego zdarzenia. Przewidujemy około 60-70 załóg, bo tyle jest w stanie ten obiekt pomieścić. Planowane są również pokazy bezpiecznej jazdy. W tym samym czasie na Wittiga będzie miała miejsce Spartakiada domów studenckich. Chcemy zaprosić drużynę składającą się doktorów, która weźmie udział w pojedynkach ze studentami. Tak więc studenci będą mieli wymarzoną okazję do zmierzenia się z kadrajką naukową.

Nie możemy też zapomnieć o Wielkim Grillowaniu, również na Wittigowie, w środę 12 maja. W tym roku każdy student może wejść na legitymację studencką. Jeżeli ktoś nie studiuje, a ma ukończone 18 lat, może wejść na zaproszenie znajomych studentów. Zaproszenia nie są limitowane. Na jedno może wejść 5 osób, ale można spokojnie wygenerować kolejne zaproszenia. Dostępne one są na stronie: juwenalia.pwr.wroc.pl, do 1-2 maja. Będzie można je odebrać w dniach 4-7 maja w Samorządzie Studenckim. Oczywiście będzie bramka, będzie ochrona. Chodzi o to, żeby nie weszły osoby niepowołane.

I co, koniec Juwenaliów?

MŻ: Mamy jeszcze jedną nowość. We wtorek i czwartek odbędą się Afterparty. Żeby rozładować tłum na Wittiga, proponujemy wybrać podstawione pod Teki autobusy, które zawiozą studentów do klubu Alibi lub strefy WZ.

Juwenalia kończą się kinem w plenerze, w piątek 14 maja na Wittiga. Myślę, że jest w czym wybierać i mam nadzieję, że będzie im się dobrze bawić.

Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia w plenerze!

Wszelkie informacje dotyczące imprez znajdziecie na stronie internetowej www.juwenalia.pwr.wroc.pl. [MDul]



PIWO

Jak wiadomo, jedną z najbardziej oczekiwanych i lubianych atrakcji wrocławskich juwenaliów jest... piwo! I nie, nie mam tu na myśli złocistego trunku będącego paliwem napędowym każdego szanującego się studenta, a projekt P.I.W.O., czyli Potężny Indeksowany Wyświetlacz Oknowy.

P.I.W.O. jest systemem oświetlenia o tyle niestandardowym, że jako wyświetlacz użyliśmy jednego z akademików, a odpowiednikami pikseli są okna.

Kim Jesteśmy?

Należymy do Studenckiego Koła Naukowego MOS, działającego przy Katedrze Metrologii Elektronicznej i Fotonicznej na Wydziale Elektroniki Politechniki Wrocławskiej.



P.I.W.O. - tutaj tylko najwyraźniej przetestuj!

Idea

Naszą główną ideą jest wykonanie oraz dostarczenie Wam narzędzia do niebanalnej rozrywki. Na stworzonym przez nas wyświetlaczu co roku podczas juwenaliów pokazujemy najciekawsze filmy Waszego autorstwa. Budynek akademika posiada 10 pięter po 12 okien w rzędzie z każdej strony. Wprawdzie nie jest to zawrotna rozdzielczość, jednak, jak już się przekonaliśmy, Waszej wyobraźni nie przeszkadzają takie ograniczenia. Świadczy o tym coraz większa liczba projektów przysyłanych przez Was każdego roku.

Jak to było?

Zacznijmy od niecodziennej myśli Filipa Rusa, obecnie absolwenta specjalności Aparatura Elektroniczna. Podczas wieczornego spaceru w okolicy akademików politechniki, spojrzal na jeden z budynków. Światła w niektórych oknach akademika układały się we wzory. W głowie Filipa pojawiło się pytanie: a gdyby tak móc nimi sterować?... Tak właśnie narodziło się całe przedsięwzięcie.

P.I.W.O.

Powstało w 2007 roku. Pokaz odbył się na akademiku T-17, a dzięki obecności TVP3 mogła go oglądać cała Polska. Projekt zdobył mnóstwo fanów.

P.I.W.O.2

Postanowiliśmy nie stać w miejscu i wyszliśmy nasze szare kołmórki. Kolejny pokaz pozwolił więc zaprezentować świeże pomysły, jak na przykład zwiększenie liczby kolorów do dwóch, oraz nowe rozwiązania techniczne. Zaoferowało to dużą liczbę filmów w internecie oraz jeszcze większym zainteresowaniem studentów.

P.I.W.O.3

Nowością w 2009 roku było zwiększenie liczby kolorów z trzech do czterech oraz zupełnie nowa technika malowania. Dzięki temu widowisko było znacznie przyjemniejsze dla oka.

P.I.W.O.4

W tym roku to już czwarta edycja naszej unikatowej akcji. Do podstawowych kolorów dodaliśmy odcienie, dzięki czemu ich liczba zwiększyła się do ośmiu. Pracujemy także nad poprawą koloru niebieskiego oraz nagłośnienia.

Największą tajemnicą związaną z tegorocznym pokazem zostawił jednak na deser. Szczegółów dowiedzieć się oglądając film, który już niedługo opublikujemy.

Kiedy?

Pokaz Projektu P.I.W.O.4 odbędzie się 11 maja w ramach Juwenaliów 2010, zorganizowanych przez Samorząd Studencki Politechniki Wrocławskiej. Start: godzina 21.30.

Gdzie?

Realizacja Projektu P.I.W.O. już tradycyjnie odbywa się na osiedlu akademickim Wittigowo. Nasz system oświetlenia zainstalujemy w akademiku T16.

Jak tam trafić? Nic prostszego!

Tramwaje: 1, 2, 4, 10 - przystanek Tramwajowa.

Autobusy: 145, 146, E - przystanek Tramwajowa.

[Projekt

P.I.W.O.]



lip dub



„Bądź razem z nami – Lipdubowcami!” – to tylko jedno z haseł, które „woła” z plakatów rozwieszonych po całym kampusie. „O co chodzi?” – pytają studenci. – „Czyżby jakaś sekta?”. Jedno wejście na stronę internetową www.lipdub.pwr.wroc.pl i wszystko staje się jasne...

Nazwa lipdub (czyt. 'lipdab') to zlepek słów lips (usta) i dubbing i oznacza teledub muzyczny, w którym amatorzy (często przebrani) ruszają ustami do piosenki, udając, że ją rzeczywiście śpiewają. Najpopularniejsze są lipduby uczelniane, ale coraz większą popularnością cieszą się też lipduby biurowe.

Oprócz integracji wszystkich studentów jest to także nietypowa forma promocji uczelni, gdyż pokazuje kreatywnych, zabawnie ukształtowanych żaków w niecodziennych sytuacjach, a wszystko to na tle kampusu. Ogłębność każdego stworzonego dotąd lipduba świadczy o tym, że przemawia on do obecnych i przyszłych studentów bardziej niż standardowe akcje promocyjne.

Moda na lipduby przyszła do Polski z Zachodu. Pionierami byli studenci niemieccy, a w Polsce szlaki przetrzeli żacy z warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Teraz przyszła pora na Politechnikę Wrocławską. Wiadomo również, że studenci z Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Wrocławskiego pracują nad swoimi lipdubami. Na uczelniach trwa rywalizacja, kto pierwszy ukończy swoje dzieło i kto zrobi to z większym rozmachem.

Pomysł nakręcenia teledysku na PWr narodził się w głowie Łukasza Dziechciarzyka, studenta Wydziału Elektroniki, który podzielił się nim ze studentami Politechniki na jednym z portali społecznościowych. Dalej wszystko potoczyło się już własnym trybem i na pierwszym spotkaniu organizacyjnym pojawiło się ponad 50 osób.

– Jest to jedne przedsięwzięcie na Politechnice Wrocławskiej, które angażuje tylu studentów, tyle organizacji studenckich, agend kultury oraz kół naukowych – zauważa Agnieszka

Abram, koordynatorka projektu.

Obecnie rozpoczły się gorączkowe przygotowania do nakręcenia teledysku, a jako tło studenckich popisów został wybrany najbardziej charakterystyczny budynek PWr – C-13. Nagrywanie materiału wyznaczono na piątek 21 maja, jednak organizatorzy ostrzegają, że najprawdopodobniej zdjęcia zakończą się po północy. Kluczową zasadą kręcenia tego typu teledysku jest bowiem filmowanie jednym ujęciem (tzw. master shot). W przypadku błędów nagrywanie trzeba zacząć od początku.

– Filmik trwać będzie trochę ponad trzy minuty, a przygotowania do niego ponad dwamiesiące – dodaje organizatorka. – Mamy jed-

naknadziej, żeta dwumiesięczną pracąsopłaci i efekt powali wszystkich na kolana.

Nie mają co do tego wątpliwości filmowcy z Akademickiego Klubu Realizatorów Filmowych FOSA oraz Telewizji Studenckiej STYK, którzy podjęli się nakręcenia filmu. Prace nad scenariuszem są już bardzo zaawansowane, ale organizatorzy cały czas czekają na ciekawe, zwariowane pomysły scenek rodzajowych, które można by umieścić w filmie. Można się nimi podzielić na forum wspomnianej strony internetowej.

– Chcemy polecać w naszym filmie to, czym aktualnie żyje cała Politechnika. Na pewno nie zabraknie naszych sportowców, budowlarców, ale także... samoloty z Akademickiego Klubu Lotniczego. Jednak nie zdradzamy wszystkich pomysłów, bo nie byłoby na co czekać – uchyla jedynie rąbka tajemnicy koordynatorka.

W tej chwili „rodzina Lipdubowców” liczy prawie trzy razy więcej studentów niż na pierwszym spotkaniu, jednak organizatorzy wciąż namawiają studentów do przyłączenia się do projektu w roli aktorów. Zapisywać się można przez stronę internetową www.lipdub.pwr.wroc.pl, można także dołączyć do sympatyków tego wydarzenia na Facebooku, gdzie pojawiają się najświeższe informacje.

Organizatorzy pragną, żeby był to pierwszy lipdub na świecie, który zgromadzi tak wielu studentów. Życzymy zatem powodzenia i zachęcamy studentów do udziału w teledysku. Zabawa z pewnością będzie przednia! *[Agnieszka Janek]*



REQUESTER

Jak przeprowadzić badania do pracy dyplomowej nie wychodząc z domu?

Jedną z najbardziej pracochłonnych czynności przy pisaniu pracy dyplomowej są badania. Setki ankiet, które trzeba wydrukować, rozdać znajomym, zebrać, spisać wyniki i przeanalizować. W odpowiedzi na ten problem grupa kreatywnych studentów z Poznania i Elbląga stworzyła internetowy serwis, który pozwoli rozwiązać tę studencką bolączkę. Do serwisu <http://requester.org> może dołączyć każdy powyżej 16. roku życia. Użytkownicy mają

możliwość przeprowadzania badań na scharakteryzowanych geodemograficznie respondentach. Przeprowadzenie badania należy opłacić punktami zarobionymi... poprzez branie udziału w badaniach innych użytkowników (można też je kupić). Nadprogramowe punkty można wymienić na nagrody i bony towarowe. Wyniki badań dostępne są na stronie internetowej. Można je też wyeksportować do pdf oraz pobrać w postaci surowych danych. Aplikacja daje też możliwość badania korelacji między poszczególnymi pytaniami i posiada inne przydatne funkcje oszczędzające czas badacza. *[Marcin Janicki]*

rowerem na uczelnię



O kampanii **Rowerem na Uczelnię** pisaliśmy w numerze kwietniowym. Nadszedł więc czas na podsumowanie tego, co organizatorom udało się, jak dotąd, zdziałać. Z Martyną Stasiniewską z Kola Naukowego Humanizacji Środowiska Miejskiego, koordynatorką akcji, rozmawiał Andrzej Noga.

Co do tej pory udało wam się zrobić i z jakim skutkiem?

Do działania zainspirował mnie Kamil Nawirski (przewodniczący ZPS), pokazał zdjęcia z podróży po Niemczech z różnych miast. W każdym, nawet małym miasteczku było pełno stojaków, rowerów, wypożyczalni. Zaproponował mi, żeby u nas na Uczelni przeprowadzić kampanię, aby zmienić sytuację u nas. Policzyliśmy miejsca postojowe na Kampusie, zrobiliśmy zdjęcia, ułożyliśmy plan działania. 7 kwietnia w Międzynarodowy Dzień Zdrowia oficjalnie ruszyliśmy z akcją - pojawiły się plakaty zachęcające do jazdy rowerem na Uczelnię. Utworzyliśmy stronę internetową, na której można znaleźć porady dotyczące zdrowia, przepisów drogowych, ubioru, bezpieczeństwa oraz informacje, gdzie można przywiązać rower. W zeszłym tygodniu postawiliśmy stoisko - na wzdór strony internetowej, bo niestety nie każdy zauważa plakaty.

Jak duże było zainteresowanie studentów podczas zeszłotygodniowej kampanii (rozmowa odbyła się 26 kwietnia 2010 roku)?

Były pozytywne komentarze, studenci i pracownicy popierają naszą akcję. Mieliśmy też trochę skarg na kradzieże rowerów



Dr. Filip Maronek

na Uczelni (zdarzały się nawet w rowerowni), na brak stojaków albo na stojaki, w które nie wchodziły koła. Wszystkie te uwagi są dla nas cenne, bo nasza akcja to nie tylko zachęcanie do jeżdżenia, to także próba zmiany obecnej sytuacji.

Czy były jakieś najczęściej zadawane pytania?

Głównie o bezpieczeństwo. Jak dobrze przywiązać rower? Gdzie go bezpiecznie postawić? Czy chcemy coś zmienić?

Jakie są dalsze zamierzenia w związku z akcją? Chcemy przeprowadzić ankietę odnośnie stojaków, w których miejscach jest ich za mało, a gdzie są niepotrzebne. A niestety są miejsca na kampusie gdzie, aby przywiązać rower, trzeba go postawić w ciemnej branie albo wprowadzić go po schodach i nikt tam nie parkuje. Po przeprowadzeniu ankiety zbierzemy informacje i zrobimy projekt nowych miejsc i wiat. W końcu jesteśmy koleżankami naukowymi działającymi przy Wydziale Architektury. Wynikami podaliśmy na konferencji w Budapeszcie, no i oczywiście Władzom Uczelni. Termin składania referatów mija 30 maja. Oczywiście w planach jest też spotkanie z Oficerem Rowerowym, ale w maju mamy dość dużo wydarzeń i nie wiemy dokładnie jak wcisnąć wykład w harmonogram. Pewnie początek czerwca będzie pewniejszy.

Czy wyjaśniła się sprawa rowerowni w C-13?

Rowerownia jest otwarta. Nie trzeba prosić portiera, żeby ją otwierać za każdym razem jak chcemy zaparkować bądź zabrać rower. Wkrótce ma być system otwierający kratę na legitymacji studenckiej; trudno mi się wypowiadać o terminie, bo to też będzie dotyczyć szlabanów do parkingów na kampusie.

Dziękuję bardzo. [Andrzej Noga]

INKUBATOR TWOJEGO SUKCESU

Praca 24 godziny na dobę, ciągły stres, napięcie i nieustanne kalkulacje. Kto z Was tak widzi swoją karierę zawodową? Zapewne wielu, bo tego właśnie wymaga założenie własnej firmy, szczególnie na początku, gdy trzeba się jakoś przebić, znaleźć swoją niszę, zdobyć kontakty i się wykazać. O zaletach posiadania własnego biznesu chyba nikogo nie musimy przekonywać, a chyba warto wspomnieć o tym, jak można sobie ten start ułatwić.

Od 2006 roku działa Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości Politechniki Wrocławskiej, którego zadaniem, a nawet jak możemy przeczytać na stronie internetowej - misją, jest „wspieranie wszelkiej aktywności biznesowej od fazy koncepcji, przez fazę rozwoju, do w pełni ukształtowanego przedsiębiorstwa, ze szczególnym traktowaniem aktywności biznesowej, której celem jest komercjalizacja lub innowacyjne wykorzystanie wiedzy”.

Jak nazwa wskazuje, AIP inkubuje nowo powstałe przedsiębiorstwa przez 2 lata, nim się ono usamodzielnia, wspierając je promocją, doradztwem finansowym, kursami, warsztatami, szukaniem cennych kontaktów, a nawet korzystnym wynajmem pomieszczeń biurowych. O pomoc mogą ubiegać się studenci, doktoranci oraz absolwenci, którzy planują rozpoczęcie działalności gospodarczej (zarejestrowanie nie wcześniej niż 6 miesięcy przed złożeniem wniosku o przystąpienie do AIP). Poza tym, uczestnictwo w programie AIP gwarantuje chyba jedną z cenniejszych rzeczy - miłośnicy wymianę doświad-

czeń i nawiązywanie współpracy. Nie od razu Kraków zbudowano, więc trochę poloty na początku trzeba...

Wniosek do przystąpienia do programu znajdziemy na stronie internetowej www.inkubator.pwr.wroc.pl. Należy w nim zamieścić zarówno opis planowanego przedsięwzięcia i biznesplan, jak i oczekiwania wobec AIP.

Trzeba przyznać, że Inkubator działa całkiem sprawnie, co ma wyraz choćby w zorganizowanym w dniach 28-29 kwietnia Festiwalu Przedsiębiorczości Akademickiej. Na otwarcie w auli został zaproszony m.in. dr Leszek Czarnecki, absolwent naszej uczelni, którego nikomu nie przedstawiamy nie musimy. W trakcie festiwalu Czarnecki i marszałek Lapiński (który objął patronat nad imprezą) wręczyli nagrody laureatom Ogólnopolskiego Konkursu Przedsiębiorczości Akademickiej, który organizowany jest od bieżącego roku. W kategorii „Akademicki Lider Biznesu” nagrodzona została firma Ekoenergetyka-Zachód, w kategorii „Akademicki Lider Innowacji” - Energy Electric oraz firma G4E. Oprócz tego, za wspieranie przedsiębiorczości akademickiej, nagrodzeni zostali Janusz Kubicki - prezydent Zielonej Góry, a także nasz rektor - profesor Tadeusz Więckowski. Następnie rektor poprowadził z zaproszonymi gośćmi dyskusję panelową na temat: „Rozwój przedsiębiorczości Akademickiej - szansa dla pracowników, doktorantów i studentów Uczelni”. Płynął z niej jeden, chyba całkiem prosty wniosek - recepta na sukces to głównie wiedza - sesja powoli się zbliża, więc przyszedł przedsiębiorcy i liderzy biznesu - do nauki! [Maria Pogrzebska]

tu było KINO

WYDARZENIA

„Tu było kino” – teraz tak można powiedzieć o kinie „Atom”, przechodząc obok NOT-u przy ulicy Piłsudskiego we Wrocławiu. Ale tak, niestety, można powiedzieć o wielu kinach w Polsce. W naszym mieście w latach 60. istniało ponad 30 kin [sic!]. Dziś mamy kilka kinowych molochów. Żeby nie zapomnieć o miejscach magicznych, jakimi są małe, kameralne sale kinowe, powstał niezwykły projekt „Tu Było Kino”, mający na celu pamięć i rejestrację kin, które „są jeszcze albo już ich nie ma”.

Było - Jest

Znikają. Małe kina, jak mówimy - klimatyczne (choć bez klimatyzacji często), magiczne, wyjątkowe. Osobiście najintensywniej pamiętam swoją jedyną wizytę w Kinie Dworcowym na filmie „Amistad”, z workiem majowych czeresni. Byłam wtedy w siódmej klasie szkoły podstawowej. Innych, poza Atomem, Warszawą, Kinem Śląsk (obecnie teatr muzyczny Capitol) nie znam, nie pamiętam może. Ale na pewno pamiętają inni.

Serwis „Tu Było Kino” sukcesywnie rozrasta się od marca 2006 roku. Pomysłodawcami projektu są Ewa Cieniak i Bartek Nowakowski z Warszawy. Zaczęło się oczywiście od pasji. Docieranie do dawnych kin było jednak trudne, wymagało czasu na objechanie kawałka Polski. Przez dwa lata udało się zrobić około 400 zdjęć obiektów w różnych miastach, także małych miejscowościach liczących 2-3 tysiące mieszkańców. Ale opłacało się. Na portalu jest już blisko 315 kin i 1400 zdjęć, a zbiór nadal się powiększa, także dzięki innym zapalonym miłośnikom kinowym. Odnajdziemy obiekty, których już nie ma, a także te istniejące, z odtusłowymi neonami pamiętającymi schyłek XX wieku. Unikatowy w Polsce pomysł wyróżniono główną nagrodą w 2. edycji Nagród Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej 2008, w kategorii Krajowe Wydarzenie Filmowe. W tym samym roku odbyła się premiera książki, a także wystawa fotograficzna pod tym samym tytułem „Tu było kino”. Wystawa odwiedziła Wrocław podczas Festiwalu ENI, a organizatorzy nadal chętnie ją zaprezentują w miastach, które wyrażą taką wolę. Warszwianicy zachęcają także do rozbudowywania serwisu. Każdy może zamieścić informację o kinie ze swojego miasta i jego zdjęcie. Na stronie znajdziemy wspomnienia m.in. Rafała Królikowskiego czy Wojciecha Małajki. Portal przeniesiono z tubylo kino.pl na www.kinoportal.pl. Popieramy inicjatywę i zachęcamy do wzbogacania rejestru kin.

STUDIA

KULTURA

A we Wrocławiu

Przy tej okazji nie sposób nie wspomnieć o wrocławskich kinach. Po II wojnie światowej istniały tylko trzy, w polowie lat 50. było ich już ponad 15, w 1965 roku – 31. Od lat 70. zaczęto zanymać kolejne kina. Istniało wtedy 27 kin, na początku roku 1990 było ich już tylko 16.

Z ciekawostek: w Hali Stulecia było największe kino w Polsce – Kino Gigant. Mieściło 2000 widzów, ale niektóre dane podają liczbę 5400 miejsc. Posiadało imponujących rozmiarów ekran - 22x18 metrów. Po raz pierwszy wyświetlono tam „Jezioro Łabędzie” i „Hello Dolly”. Obecnie istnieją we Wrocławiu cztery małe sale kinowe: Warszawa, Lwów, Lalka oraz Akademickie Centrum Filmowe - ACF Dworcowe. Na miejscu kina Warszawa przy ul. Piłsudskiego ma powstać Dolnośląskie Centrum Filmowe (DCF), którego otwarcie planowane jest na maj 2011 roku. Po remoncie kina będzie miało cztery nowoczesne sale, kawiarnię i sale konferencyjne. Niestety, przestaną wtedy istnieć wszystkie małe kina – zamknięte zostanie Lwów, Lalka i Warszawa oczywiście. Na początku XXI wieku istniały jeszcze kina: Studio (do 2002 r., przy ul. Popowickiej), Mozaika (do 2002 r., przy ul. Braniborskiej), Pałacyk (do 2003 r., w Pałacu przy ul. Kościuszki) i znane nam kino Atom (do 2008 r., budynek Naczelnej Organizacji Technicznej przy ul. Piłsudskiego, dawna sala senatu śląskiego).

Warszawa [do niedawna ul. Piłsudskiego 64, obecnie tymczasowo budynek NOT przy ul. Piłsudskiego 74] Budynek kina wybudowano w latach 1968-1973. W tym miejscu przed 1945 rokiem istniało kino Krystal Pałast, wyburzone w 1963. Obecnie odbywa się tu wiele festiwalu (m.in. Era Nowe Horyzonty; KAN). Kino jest prowadzone przez Instytucję Kultury „Odra-Film”, która prócz wrocławskiej, posiada 13 sal w sześciu innych miastach Dolnego Śląska.

Lwów | al. Hallera 15

Działa od połowy lat 50-tych w dawnym niemieckim kinie Roxy Filmopalast, który najpierw był domem masonskim, wybudowanym w 1897.

Lalka | ul. Prusa 32

Przed wojną w 1926 roku, w miejscu Domu Spotkań św. Jadwigi, istniało tu niemieckie kino Festspielhaus. Repertuar kina to cykle filmów polskiego i światowego kina dokumentalnego. Należy do Sieci Kin Studyjnych. Działa tu DKF-Kino Minioniej Epoki.

Dworcowe | -

Jest to jedyne w Europie kino na dworcu (!), gdzie podróżni mogą umilić sobie czas, czekając na pociąg. Istnieje od 1948 roku, z 113 miejscami. Kino należy do Sieci Kin Studyjnych oraz sieci Kin Europa Cinemas. W 2004 roku zostało przekształcone w Kino DworcOFFe, w 2007 zawiesiło działalność. Aktualnie jest prowadzone przez Piotra Weissa, który wcześniej sprawował pieczę nad kinem Atom. Stąd też po zamknięciu Atomu (2008), Dworcowe zmieniło nazwę na Akademickie Centrum Filmowe - ACF Dworcowe, a także w dużej mierze repertuar. Obecnie, niestety, jest zamknięte z powodu remontu Dworca Głównego. Nie wiadomo kiedy zostanie otwarte. [Mduł]



Źródło: Filip Mazurek



Źródło: Filip Mazurek

nazywają go
człowiekiem wiatru
Akira Kurosawa



„Nazywają go człowiekiem wiatru... ale tylko ci, z którymi pracował, ci którzy znali go osobiście, wiedzą, że wiatr przesłałował go od pierwszego filmu”. Kurosawa dla swoich rodaków jest cesarzem filmu, dla Europejczyków zaś mostem łączącym niesamowity, pełen odmienności świat Japonii z kulturą Zachodu.

Mija właśnie 100 lat, od kiedy pojawił się na świecie ten wielki mistrz kina. Co sprawia, że jego obrazy są wciąż aktualne? Na czym polega sekret Kurosawy? Zawsze w jego twórczości obryzmia rolę odgrywały sny, jednakże jak twierdził reżyser: „kino jest montażem”. To właśnie montaż pozwala wydobyć ze scen ich głębię, zwięźść widza, ukazać świat za waleem subiektywizmu. Jest on pewnego rodzaju „sneem”, za pomocą którego twórcza może pokazać swój własny sen.

Podejmowana w filmach przez Kurosawę tematyka nie starsze się. Dzieje się to za sprawą tego, że opowiada ona o przywarach ludzkich, których człowiek, mimo wciąż biegnącego czasu, nie może się pozbyć. Również same obrazy są atrakcyjne dla widza, wykazują się nowoczesnością, nie odnosi się wrażenia, że powstawały kilkadziesiąt lat temu. Kurosawa czerpie wiele z historii i sztuki japońskiej, często ucieka się do satyry i odważnych pytań, każdy jego obraz adresuje do widza przesłanie, bowiem sztuka ma podnosić istotę ludzką moralnie, wskazywać ideal życia.

Jego fascynacja muzyką europejskich klasyków często ma odzwierciedlenie w ścieżce dźwiękowej filmów, która odgrywa niebagatelną rolę w przekazie dzieła. Jest to również uwarunkowane tym, że reżyser jest sentymentalny, przeszłości mieni się u niego w barwach o wiele cieplejszych niż teraźniejszość. Nie pozostaje nam wobec tego nic innego, jak tylko zanurzenie się w świat kina Akiry Kurosawy, który na zawsze pozostanie magiczny, odmienny, intrygujący i oryginalny. *[Wojciech Wodo, DKF „Politechnika”]*

BILETY DO TEATRU WSPÓŁCZESNEGO!

l wrocławski
teatr
współczesny

Abymygrać podwójną wejściówkę na spektakl, wystarczy podać tytuł sztuki napisanej przez współczesnego dramaturga angielskiego Marka Ravenhilla, która jest wystawiana w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu.

Wśród osób, które do 24 maja nadesłały prawidłowe odpowiedzi zostanie rozlosowana nagroda.

Odpowiedzi należy przysłać na adres: zak.pwr@pwr.wroc.pl, w temacie maila wpisując TW konkurs. Prosimy o podanie swojego numeru telefonu, pod którym będziemy mogli się skontaktować w razie wygranej.

Lubisz teatr? Często chodzisz na spektakle? Też masz szansę wygrać podwójne zaproszenie na spektakl! Wystarczy, że napiszesz recenzję wybranego przez siebie przedstawienia Teatru Współczesnego i przysyłasz ją do nas (zak.pwr@pwr.wroc.pl), w temacie wpisując TW recenzja. Wszystkie OPUBLIKOWANE teksty nagrodzimy!

TRZY SIOSTRY (ONE)

Spektakl w reżyserii Moniki Pęcikiewicz jest współczesną adaptacją sztuki Czechowa. Opowiada o czekaniu - na miłość, spełnienie marzeń, lepsze życie, a przede wszystkim o niespełnieniu, które temu czekaniu towarzyszy. Poznajemy tytułowe trzy siostry - Maszę (Halina Rasiakówna), Irinę (Kinga Preis) i Olgę (Bożena Baranowska), które trochę rozgorzyczone tym, co je spotkało (a raczej nie spotkało) w życiu, rozpaczliwie szukają szczęścia.

Trudno mi jednoznacznie ocenić to przedstawienie. Odniosłam wrażenie, że reżyserka za bardzo siliła się na nowoczesność, może nowatorstwo. Czasem się to nawet udawało (piosenka z wykorzystaniem sprzętu AGD w wykonaniu Kingi Preis wprowadziła nie jest szczególnie przyjemna dla ucha, ale wykonanie jest wręcz fenomenalne: nie może też nie wspomnieć o chórze prawosławnym, który otwiera spektakl i wzbogaca jego treść), czasem było irytujące (choćby wulgaryzmy, które w tej sztuce brzmiały naturalnie). Zdecydowanie najmocniejszym punktem są aktorki - Kinga Preis i Anna Ilczuk. Zupełnie zdominowały „Trzy siostry” i nawet drażniąca histeria Maszy nie były w stanie odebrać mi przyjemności czerpanej z patrzenia na ich kunszt.

Niezwykle istotną jest scenografia: jedną stronę sceny zajmuje zamknięta z trzech stron scenografia, ukazująca nam wnętrze mieszkania; druga strona pokazuje przestrzeń życiową bohaterów poza domem. W ten sposób możemy równolegle oglądać kilka sytuacji i lepiej poznawać bohaterów. Z pewnością jest to rozwiązanie ciekawe, choć z drugiej strony trochę rozprasza.

„Trzy siostry” nie są przeznaczone dla widza oczekującego lekkiej rozrywki, romantycznej scenerii i szczęśliwego zakończenia. Prezentacja jest bowiem szarą codziennością, żal do losu i ból niespełnienia. Żaden z bohaterów nie jest postacią krystaliczną, każdy ma swoje wady i zalety. Trudno kogośkolwiek bez zastrzeżeń polubić, ale przez to stają się oni bardziej ludzcy, bardziej prawdziwi.

Przekład: ARTUR SANDAUER

Adaptacja i reżyseria: MONIKA PĘCIKIEWICZ

Scenografia: KAROLINA BENIKO

Opracowanie muzyczne: MONIKA PĘCIKIEWICZ, ALEKSANDER CHUDOBNIN

Obsada:

BOŻENA BARANOWSKA, KINGA PREIS, HALINA RASIAKÓWNA, ANNA ILCZUK, JADWIGA SKUPNIK, WIESŁAW CICHY, STANISŁAW MELSKI, MICHAŁ MROZEK, MICHAŁ OPALIŃSKI, MARCIN CZARNIK, ANDRZEJ WILK, ANDRZEJ WILK, MACIEJ ZABIELSKI (gościnnie), WOJCIECH ZIEMIŃSKI, MONIKA SZALATY, ALEKSANDRA RZADKOSZ, TOMASZ RZADKOSZ, ORAZ CHÓR SINAXIS

KONKURS DKF-U

Wracamy z kolejną odsłoną naszego konkursu publicystycznego, tym razem czekamy na wasze recenzje, eseje bądź artykuły dotyczące kina polskiego. Teksty proszę nadsyłać na adres: paula.podolska@dkf.pwr.wroc.pl do końca maja 2010 roku, rozstrzygnięcie konkursu na początku czerwca. Nagrodę główną - książkę „Kino Polskie. Jako Kino Narodowe” - ufundowała Korporacja Ha!Art. Najciekawsze teksty będą miały szansę na publikację w „Zaku”!

Cykl filmów Stanley'a Kubricka:

06-05-2010 Odyseja Kosmiczna, 1968r.

20-05-2010 Lśnienie, 1980r.

27-05-2010 Oczy Szeroko Zamknięte, 1999r.

Zastrzegamy sobie prawo do zmian!

KAN

FESTIWAL KINA AMATORSKIEGO I NIEZALEŻNEGO WROCŁAW WWW.KAN.ART.PL

Polskie Animacje na KAN

Tegoroczna edycja KAN-u jest wyjątkowa pod tym względem, iż została poszerzona o nową kategorię konkursową – filmy animowane. Spośród licznie nadesłanych obrazów produkcji polskiej, komisja selekcyjna wybrała dziesięć animacji zróżnicowanych pod względem formy i treści.

Krajowe filmy zaskakują niezwykle zaawansowaną techniką wykonania, nieodbiegającą od profesjonalnych produkcji, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Zastosowano najnowsze osiągnięcia w dziedzinie obróbki cyfrowej obrazu, ale także nie zrezygnowano z tradycyjnych form, jakimi są animacje plastelinowe, rysunkowe, czy kukielkowe. Niestety, twórcy w większości skupili się na podążaniu za najnowszymi trendami prezentowania dzieła, zapominając, że podstawową wartością każdego filmu jest jego przekaz. Stąd też treści zakwalifikowanych filmów powielają utarte schematy fabularne, nie wnosząc niczego odkrywczego do światopoglądu widza. Na szczęście, część autorów animacji, paradoksalnie, stosując najprostsze formy wypowiedzi, wywołało najgłębsze refleksje odbiorców.

Znakomitym przykładem na potwierdzenie powyższej tezy jest film *Kocia sprawa* Ewy Paulskiej, w którym obserwujemy przemianę żyjącego w ciągłym biegu człowieka w swojego kota, któremu zazdrościło beztrojskich dni spędzanych na ciągłej drzemce. Wszystko to zostało zaprezentowane za pomocą prostych, niedbałych animacji rysunkowych o dziecięcym charakterze.

Urzekła nas również bardzo precyzyjnie i detalicznie wykonana animacja plastelinowa *Ucieczka* autorstwa Moniki Kuczynieckiej, będąca ilustracją do przewijającej się przez cały film osobliwej piosenki. Tak jak we wspomnianym filmie kluczową rolę odgrywa muzyka, tak w animacji *Wyłek* najważniejsza jest wyjątkowa narracja. Brutalna i odrealniona historię swojego krewnego opowiada swobodnym, beznamiętnym tonem szkolnych wypracowań kilkulatnie dziecko, co tworzy diaboliczną atmosferę tego obrazu.

Zazwyczaj postać Hitlera budzi podobne skojarzenia, jednak w animacji *Agencia fatum*. Reżyser przedstawił Führera w satyrycznym ujęciu targu z Żydem prowadzącym agencję PR-ową w przededniu II wojny światowej. Przewrotność historii w tomikowej odsonie.

W całkowicie odmiennym, enigmatyczno-industrialnym świecie porusza się postać starego wynalazcy, stworzona przez Agatę Burszewską w filmie *Perpetuum mobile*. Drażnią chorą fascynacją skonstruowania wечно pracującego mechanizmu geniusz decyduje się na podjęcie krytycznej decyzji.

Z kolei najtrudniejszym problemem, z jakim mierzą się każde-

go dnia „drobne pijaczki” z obrazu *Kiermasz Storczyków* Natalii Dziedzic, jest sposób pozyskania środków na kolejną flaszkę, która w ich oczach urasta do miana świętości. Co przewrotnie, owa „świętość” alkoholicy spożywają pod typowo polską kapliczką Matki Boskiej zawieszoną na wierzbie. Brutalny, ale i dowcipny obraz części społeczeństwa.

Mnogość form i poruszanej tematyki skłania widza do odnalezienia własnej drogi w świecie polskiej animacji. Cieszy fakt, że pomimo nisowego charakteru filmów animowanych powstaje tak wiele różnorodnych, rodzimych produkcji. Dzisiejsze polskie obrazy tego typu kojarzą się bardziej ze sztuką, tak jak *Katedra* Baglińskiego, niż z radosnymi kreskówkami z dzieciństwa.

Zagraniczne Animacje na KAN

Filmy zakwalifikowane do konkursu animacji zagranicznych pochodzą głównie z Europy (Niemcy, Portugalia, Francja, Rosja), ale również z zza oceanu (USA). Taką dużą różnorodność narodowa przyczynia się do odmiennego spojrzenia autorów na świat, a co za tym idzie, doboru tematów. Twórcy nie poszukują innowacyjnych sposobów prezentowania obrazu, lecz raczej posługują się tradycyjnymi technikami, jak animacja kukielkowa, rysunkowa, czy plastelinowa. Wyjątek stanowi film *Madagascar, carnet de voyage*, którego podstawowym atutem jest zastosowanie wielorakiej formy animacji, co znakomicie wpisuje się w żywiołową i barwną podróż po tej krainie - jej obyczajach, kulturze i przyrodzie.

Tymczasem Rosjanie, w głównej mierze bazując na prostej technice rysunkowej inspirowanej matematyczną precyzją świata, ale również jego dziecięcą wizją, tworzą filmy przedstawiające najbardziej złożone problemy spośród wszystkich animacji konkursowych. W obrazie *V mashtabe* pokazują, jak

ślepa i silna jest miłość matki do dziecka, dla którego można dosłownie poświęcić cały świat. Z kolei *Waiting Very Myakishshey* przedstawia tę samą relację, jednakże z całkowicie innej strony - nawet w tak pięknym uczuciu można pozostać samotnym. Banalne? Nie, gdy jest to zobrazowane na przykładzie historii dwóch animowanych słońków.

Konkurujące od zawsze z Rosją Stany Zjednoczone prezentują tym razem niższy poziom merytoryczny. Animacja *Gerald's Last Day* powiela jedynie odwieczny motyw „łaskawego losu”, mogącego zmienić naszą sytuację w najmniej spodziewanym momencie oraz moralizuje - niemal przestrzega przed próbą udawania kogoś, kim się tak naprawdę nie jest. Historia została pokazana na przykładzie psa ze schroniska, a technika wykonania postaci przypomina obraz *Wallis i Gromit*. Honor USA ratuje film *Rinki Dinki*, wyśmiewający stereotyp



prostej amerykańskiej dziewczynki jakby wyjętej wprost z MTV, która sposobu na miłość szuka w swoim telefonie komórkowym i, o dziwo, dostaje ciękawą, niecodzienną odpowiedź. Dla odmiany Portugalczyk w *Diary of a Book of Records* zaprasza nas w podróż po świecie w poszukiwaniu nowych rekordów Guinnessa wraz z atrakcyjną i nieustraszoną panią inspektor. Nawet tak niecodzienna praca nie objęła się bez rutyny - zmierzyc, policzyć, porównać - co jak się okazuje wcale nie musi być nudne. Zastępowanie czarnych postaci kontrastujących z kolorowym tłem generuje ciekawy efekt artystyczny. Rysunkowa rzeczywistość z filmu *Rendezvous* tworzy luźniejszy obraz beztrzęsłego życia, w którym jednak wszyscy jesteśmy marionetkami w rękach Śmierci. Obraz idealnie wpisuje się w kampanię „Piłeś, nie jedź”.

Warto podkreślić fakt, że część z filmów jest stricte o charakterze moralizatorskim. Twórcy starają się przekazać pewne wartości, które w dzisiejszym społeczeństwie stają się nieaktualne. Każdy autor walczy z problemami dotykającymi jego kraj - Francuzi (*Kroak*) i Niemcy (*Moving Business*) ze „strasznym konsumpcjonizmem”, a Rosja z zaniedbywanymi dziećmi. Wszystkie punkty widzenia warte są zainteresowania i oceny widza.

Porównanie Polskich Animacji z Zagranicznymi

Przyglądając się naszym rodzimym animacjom i ich zagranicznym odpowiednikom, można na pierwszy rzut oka stwierdzić, że polscy twórcy zachyliwali się nowoczesnymi technikami prezentowania obrazu, natomiast obokrajowcy rezygnują z pompatycznego stylu na rzecz prostszych i tradycyjnych form. Często za wyszukaną oprawą krajowych produkcji kryje się niska treść, a najciekawsze z nich, podobnie jak zagraniczne są wykonane wyjątkowo lapidarnie.

Niewątpliwie, w innych krajach szeroko dostępne są innowacyjne sposoby animacji. Co zatem sprawiło, że z nich zrezygnowano? Najwidoczniej zauważono, że wybujała forma graficzna odciąga uwagę odbiorcy od tego, co w każdym filmie najistotniejsze - treści. Być może nastąpił przesyt efektów specjalnych i dlatego powrócono do prostszych form animacji, a co za tym idzie - bliższych nam.

W tej części tekstu zechcemy się odnieść do naszych faworytów z poszczególnych kategorii konkursowych i zestawić ich na podobnych płaszczyznach.

1. Rinky Dink (USA) kontra Agencja Fatum (Polska)

(G) Pewnie każdy z nas choć raz otrzymał sms: „Jeśli chcesz znaleźć prawdziwą miłość, wyslij wiadomość o treści LOVE pod 7912”. Kiedy już ktoś skusił się na tego rodzaju pomoc, otrzymywał w zamian szereg głupich informacji i tracił sporo pieniędzy ze swojego konta.

Amerykanie, jak widać w filmie *Rinky Dink*, i w dziedzinie telefonicznych porad sercowych wyprzedzają nas technologicznie co

najmniej o sto lat. Kiedy młoda blondynka zapytuje swój telefon o księżkę z bajki, ten przedstawia jej prosta, wesola, ale i bardzo życiową animację o rysunkowym duszku, uparcie poszukującym swojej drugiej połowy.

(W) Niewątpliwie skutecznym sposobem na przekazanie treści jest zastosowanie prześmiewczej formy do poważnego tematu. Nikt nie oskarży twórcy o silenie się na oryginalne podejście, czy też nadmierny patos. Tak też dzieje się w wypadku *Agencji Fatum*, gdzie przyjdzie nam zmierzyć się z bardzo satyrycznym obrazem początku II wojny światowej. Z pozoru lekka aranżacja filmu niesie ze sobą dawkę silnej krytyki człowieka jako istoty fałszywej, chciwej i bezwzględnej.

2. Madagascar (Francja) kontra Kocia sprawa (Polska)

(G) Ciężkie osób lubi oglądać zdjęcia w albumie, a nie na komputerze. Jeszcze ciekawszą formą poznawania cudzych wspomnień jest pamiętnik z powidejanymi biletami, znaczkami, rysunkami itp. To właśnie oferuje nam film *Bastiena Dubois*, tyle że w bardziej atrakcyjnej, filmowej formie. Stosując różne formy animacji (od akwareli po rezeraki poruszające się na makiecie), doskonale oddaje klimat podróży przez egzotyczną wyspę, spotkań z jej mieszkańcami, kulturą, ale i bajeczną przyrodą. Warto obejrzeć przede wszystkim dla doznań estetycznych.

(W) W całkowicie opozycji do rozbudowanej i zmiennej formy animacji *Madagascaru* stoi schematycznie nakreślona na kartkach papieru opowieść *Kocia sprawa*. Egzotyce, dynamizmowi i żywym kolorom przeciwstawia się ponura, chłodna i monotonna rzeczywistość. Atrakcyjna podróż staje się beznymnym wykonywaniem cyklicznych czynności, jednakże gdzieś w tym zgiełku znajduje się postać wylamująca się regułom - kot. Wzbudza on niewyobraźną zazdrość i fascynację głównego bohatera. Czas, aby i on znalazł czas dla siebie.

3. Homba (Rosja) kontra Kiermasz Storczyków (Polska)

(G) Oglądając ten film koniecznie trzeba dotrzeć do samego końca. Bez finału obraz ten byłby niesamowicie zenujący. Słodki, różowy stworek pilnie opiekuje się posadzonym przez siebie drzewkiem. Z wielkim oddaniem pokonuje różne przeciwności losu, które, tak jak na przykład króliki, uparty się zniszczyć ukochaną roślinę. Jedyną zagadką pozostaje szkielet dinozaura, który zwierzączek wyjmuje na początku animacji ze swojej jaskini...

(W) Podobnie przedstawia się historia w *Kiermaszu Storczyków* - bez znajomości zakończenia można odnieść wrażenie, że film stanowi pewnego rodzaju przyzwolenie dla zachowania bohaterów. Sportretowana część społeczeństwa napawa obawą o przyszłość naszego kraju. Ludzie nie cofną się przed niczym, aby osiągnąć swój cel, ale czy pomyślał czym to się może skończyć?

[Grzegorz Szklarczyk, Wojciech Wodo, DKF „Politechnika”]



przegląd seansów kinowych



WYDARZENIA

STUDIA

KULTURA

RELAKS

Ostatnie superprodukcje przyzwyczaili Cię do częstego chodzenia do kina? Masz ochotę obejrzeć jakiś film na dużym ekranie, ale nie wiesz co wybrać z aktualnych tytułów? Ten przegląd powstał właśnie po to, aby ci to ułatwić.

Każdy powinien znaleźć coś dla siebie, jednak należy też wziąć pod uwagę to, że opisane tutaj filmy to zaledwie ułamek z seansów kinowych proponowanych na najbliższy miesiąc. Przegląd ten jest w dużej mierze subiektywny, niemniej w większości pokrywa się z aktualnie najchętniej oglądanymi lub oczekiwanymi filmami.

Widowiskowa rozrywka przede wszystkim

Wielu z nas wybiera się do kina głównie na superprodukcje, ostatnio popularne w wersji 3D. Zazwyczaj są to filmy z gatunku science fiction lub fantasy. W obecnym repertuarze na uwagę na pewno zasługują *Iron Man 2*, czyli druga część przygodowo pozytywnie zarumianego i obrzydliwie bogatego naukowca Tony'ego Starka. Tym razem, po ujawnieniu, że Tony Stark i Iron Man to ta sama osoba, główny bohater jest nakłaniany do udośćnienia swojej technologii rządowi USA. Odmawiając, zyskuje sobie nowych wrogów i rywali, zsyłanych na niego nie tylko przez władze. Film ten to przede wszystkim akcja, rozrywka, święty Robert Downey Jr. i hardrockowe brzmienie. Kolejną superprodukcją jest najnowszy film Ridley'a Scotta *Robin Hood* z Russellem Crowem w roli tytułowej. Efekt pracy duetu Scott-Crowe mieliśmy już okazję oglądać w *Gladiatorze* i wszystko wskazuje na to, że ten film będzie w podobnym stylu: dużo patosu, mniej skradania po lesie, noszenia rajtuz, a więcej walki o honor, rebelii i patriotyzmu. Będzie to zatem nieco dojrzałszy wizerunek banity z Sherwood, zrealizowany z rozmachem godnym reżysera, jakim jest Ridley Scott.

Jako że poprzednie dwa filmy były adaptacjami, kolejny nie będzie pod tym względem wyjątkiem. Mowa o *Księżu Persji: Piaski Czasu*, nakręconym na podstawie popularnej gry komputerowej. Jest to opowieść o młodym księciu Dastanie, który podczas wyprawy znajduje magiczny sztylet, pozwalający na manipulowanie czasem. Jednak przedmiot ten staje się przyczyną śmierci króla, a oskarżony o jego zamordowanie książę postanawia za pomocą ostrza cofnąć bieg wydarzeń. *Książę Persji* to raczej film dla miłośników efektów specjalnych, tudzież apetycznych perskich księżniczek.

Blazenada w dobrej obsadzie

Najnowsze komedie obfitują w doborową obsadę. Najlepszym tego przykładem jest *Człowiek, który gapił się na kozy*. Film opowiada o dziennikarzu (Ewan McGregor), który przypadkowo poznaje członka eksperymentalnej jednostki wojskowej (George Clooney), która do walki wykorzystuje... siłę umysłu. Przedstawiona historia jest zupełnie absurdalna i przesławcza, parodiuje wojsko, hipisów, a nawet *Gwiazdne Wojny*. W pozostałych rolach występują również Jeff Bridges i Kevin Spacey.

Niebawem będzie można obejrzeć nowy film z udziałem Bruce'a a Willisa, czyli *Fujary na tropie*. Reżyserem jest Kevin Smith (serie *Jay i Cichy Bob, Sprzedawcy*), którego ponoć sam aktor, fan jego komedii, poprosił o film, w którym mógłby zagrać główną rolę. Smith należy do twórców, których albo ogląda się z uśmiechem, albo od nich stroni. *Fujary na tropie* opowiada o perypetiach dwóch gliniarzy, zmagających się z gangsterami i ich brudnymi interesami.

Warto też zwrócić uwagę na film, który miał premierę w dru-

giej połowie kwietnia, ale możliwe, że wciąż można go obejrzeć w kinie. Jest to obowiązkowa pozycja dla fanów dobrej rozrywki. Mowa oczywiście o *Kick-ass*, który miłośnicy humoru i oszałamia scenami pojedynków. Jeśli ktoś jeszcze nie wie, jest to współczesna historia o ludziach w różnym wieku, którzy postanowili zostać superbohaterami. Jednak ewidentnie naczytali się za dużo komiksów lub naoglądali filmów Tarantino.

Nie zabraknie też komedii kontrowersyjnych. Obrazem, który wzbudza dużą ciekawość jest *I Love You Phillip Morris*, gdzie zobaczymy zakochanych w sobie Jima Carreya i Ewana McGregora. W dodatku miejscem akcji jest więzienie. Film wielu przychylnym zaskakującym tematem, ale czy na pewno wszyscy wytrwają na nim do końca?

Nieco ambitniej i oscarowo

Aktualny repertuar obfituje w filmy oscarowe. Wśród nich są dwa szczególne obrazy: *Samotny mężczyzna*, za który Colin Firth został nominowany do Oscara jako najlepszy aktor oraz *Szalone serce*, w którym Jeff Bridges zdobył Oscara w tej samej kategorii. Obydwa filmy przypominają oscarowo pojedynkę z 2008 roku, pomiędzy *Obywatelami Milkem* i *Zapaśnikami*. *Samotny mężczyzna*, podobnie jak *Obywatel Milk*, opisuje problemy homoseksualisty, jednak w nieco bardziej subtelny sposób. Obraz ten bardziej skupia się na ogólnym zagadnięciu miłości. Główny bohater traci swojego partnera w wypadku samochodowym, ale koniec końców pocieszenie znajduje u dawnej ukochanej (Julianne Moore). *Samotny mężczyzna* na tyle dobrze oddziałuje na zmysły, że zdobył uznanie i nagrody na wielu festiwalach.

Natomiast *Szalone serce* jest

Zapaśnikiem w wersji country.

Obydwa filmy opowiadają historię o człowieku, który skupiając się całe życie na swojej karierze, w pewnym momencie zauważa, że jego wiek nie pozwala mu na dalsze stanie na podium. Załamany tym faktem stara się na nowo poukładać swoje życie. Warto obejrzeć film choćby ze względu na oscarową rolę Jeffa Bridgesa.

Interesująco zapowiada się najnowszy film z Mattem Damonem, *Green Zone*. Akcja obrazu rozgrywa się podczas pierwszych chaotycznych dni wojny w Iraku, na tle okupacji Bagdadu. Starszy chorąży ma za zadanie odebrać na irackiej pustyni broń masowej zagłady. Podczas poszukiwań natyka się na próby zatajenia prawdy, a cel jego misji stopniowo nabiera innego znaczenia. *Green Zone* jest kolejnym filmem Damona i reżysera Paula Greengrassa. Duet ten współpracował już przy dwóch częściach cyklu, którego bohaterem jest Jason Bourne.

[Magda Frankiewicz]





Projekt zaproponowany przez Dyskusyjny Klub Filmowy jest bardzo ciekawą inicjatywą i nowatorskim pomysłem. O przygotowaniach i o organizacji jednego z dni Qulturaliów opowie nam koordynatorka imprezy – Marysia Pogrzebska.

Opowiedz nam, jak ma wyglądać koncert/przedstawienie?

Na tegoroczne Qulturalia zaplanowałam wydarzenie filmowe jedynie pośrednio, mimo tego że w jego organizowaniu ich bierze udział głównie ekipa DKFu. Będzie to pokaz tańców inspirowanych różnorodnymi filmami, m. in. „Chicago”. W ramach tego wydarzenia w Auli pojawi się również chór Consonanza z orkiestrą, który zaśpiewa piosenki z musicalu „West Side Story”.

Jak długo trwały przygotowania? Kiedy musieliście zacząć, żeby zdążyć na czas?

Projekt został wymyślony i dostarczony Komisji Juwenalowej już w okolicach listopada, grudnia, więc stosunkowo wcześnie. Niedługo potem okazało się, że budżet został przyznany, więc mogłam zacząć startować z jego realizacją. Tak naprawdę najbardziej pracowitojny jest ostatni miesiąc, dwa, kiedy trzeba się stopniotoczno dogadzać z całą ekipą, która wystąpi na imprezie.

Kim są tancerze, chórzycy?

Są to profesjonalni tancerze, m. in. ze szkoły tańca Iglia, ale też amatorska grupa taneczna dziewczyn, co jednak nie oznacza, że ustępują profesjonalistom umiejętnością czy talentem.

Jakimi filmami się inspirowaliście? Możesz zdradzić kilka tytułów?

Oprócz wymienionego już „Chicago” będą to: „Dirty Dancing”, „Gorączka Sobotniej Nocy”, a także bollywoodzki hit – „Czasem słońce, czasem deszcz”.

Kiedy będzie można zobaczyć efekt waszej pracy?

10.05.2010 o godzinie 17:00 w Auli PWR

Kto czuwa nad tym projektem razem z Tobą? Gdzie możecie się zgłosić w razie problemów?

Moje przygotowania są pod kontrolą Komisji Juwenalowej, która pilnuje i wspomaga działania poszczególnych koordynatorów zielonawych projektów

Na przyszłość – co możecie poradzić osobom, które mają jakieś ciekawe pomysły na organizację Juwenalów? Gdzie mogą się zgłosić? Jakich trzeba dopełnić formalności?

Właściwie, to już na początku roku akademickiego ruszają mniejsze lub większe przygotowania do Juwenalów, jest to naprawdę ogromna praca całego sztabu ludzi po to, żeby studenci mieli w maju tydzień zabawy. Działająca na PWR Komisja ds. Juwenalów określiła termin, do którego należy nadsyłać szczegółowe projekty, by móc starać się o budżet. Należało więc zorientować się w terminach i to właściwie wszystko. Po przyznaniu zielonego światła w postaci budżetu, w zależności od zaplanowanej imprezy, trzeba rozpocząć przygotowania, tak by nagle nie okazało się, że jest już trochę późno.

Życze powodzenia i mam nadzieję, że zdasz nam relację z efektów Waszej pracy.

Dziękuję bardzo. *(Patrycja Trębacz)*

LUŻNA LISTA RADIA LUZ

Może nie w wypadku pogody, ale na Luźnej Liście kwiecień stanął na wysokości zadania i przyniósł zmiany - weterani poodpadali, nowości mają w miarę stabilne pozycje, są nowe pierwsze i ostatnie miejsca. I co ważne - jest coraz więcej oddanych przez Was głosów. I nowy claim: „Luźna Liście - kolejność zależy od Ciebie”, ha! Głosujcie na: radioluz.pwr.wroc.pl/liستا.

Pierwsza dziesiątka kwartalnego podsumowania, 2.04:

- 1) The XX - Islands
- 2) Florence and The Machine - You've Got The Love (The xx)
- 3) Massive Attack - Paradise Circus
- 4) Indigo Tree - iamthearc
- 5) Indigo Tree - swell
- 6) Gorillaz - Stylo
- 7) Toro Y Moi - Blessa
- 8) La Roux - I'm Not Your Toy
- 9) Muchy - Przesilenie
- 10) Yeasayer - Ambling Alp



Notowanie 9.04:

- 1) Iowa Super Soccer - My World
- 2) The XX - Islands
- 3) Massive Attack - Paradise Circus
- 4) Caribou - Odessa
- 5) Band FX - Jazzy Puzzle
- 6) Indigo Tree - iamthearc
- 7) Gorillaz - Stylo
- 8) Indigo Tree - swell
- 9) Florence and The Machine - You've Got The Love (The xx)
- 10) Toro Y Moi - Blessa

Notowanie 23.04:

- 1) The XX - Islands
- 2) Iowa Super Soccer - My World
- 3) Massive Attack - Paradise Circus
- 4) Caribou - Odessa
- 5) Bonobo - Eyesdown
- 6) Jamie Lidell - Compass
- 7) Erykah Badu - Strawberry Incense
- 8) Toro Y Moi - Blessa
- 9) Indigo Tree - swell
- 10) Indigo Tree - iamthearc



muzycy, nieśmiertelni

Jimi, wirtuoz gitary



Nie ma chyba lepszego miesiąca na wspomnienie Jimiego Hendrixa niż maj. Szczególnie dla nas – ludzi mieszkających we Wrocławiu. Każdy mieszkaniec tego miasta słyszał zapewne choć raz o cyklicznej próbie bicia Rekordu Guinnessa, organizowanej od 2003 roku zawsze 1 maja na Ryнку. Utwór konkursowy jest zawsze ten sam – „Hey Joe”, natomiast impreza organizowana jest pod nazwą „Thanks Jimi Festival”.

Wykonawca piosenki, Jimi Hendrix, to człowiek uznawany za najwybitniejszego gitarzystę w historii. Wielokrotnie wyróżniany przez liczące się magazyny muzyczne, m.in. „Rolling Stone”, „Guitar World”, czy „Q”. Prawdopodobny rekordzista w ilości płyt wydanych pośmiertnie. Rewolucjonista na polu techniki gry na gitarze, legenda muzyki rozrywkowej. Dziś, gdyby żył, miałby 68 lat. Jego życie było krótkie, ale treściwe. Przez 13 lat „szarpania strun” odniósł sukces na kontynentach europejskim i amerykańskim, zdobywał nagrody i wyróżnienia, zgrał niezliczoną ilość gitar oraz przyczynił się do sukcesu Fendera Stratocastera jako najlepiej sprzedającej się gitary akustycznej w historii.

Początki nie były łatwe

Gdy przyszedł na świat w 1942 roku, jego matka miała zaledwie 17 lat, zaś ojciec odbywał służbę wojskową. Młodym Hendrixem opiekowali się przyjaciele jego rodzicielki, która jedynie odwiedzała syna. Następnie został zabrany przez ojca – Jamesa Allena, znanego jako Al. Rodzice wzięli ślub, jednak kryzys gospodarczy spowodował, że żyło się im ciężko. Miłość do gitary James Marshall, bo tak naprawdę nazywał się artysta, zdziadzał już w młodości – udawał gry na niej, trzymając w rękę kij do szotki. Pierwszy prawdziwy instrument kupił sobie dopiero w 1957 roku. 2 lata później dostał od ojca gitarę elektryczną, ale bez wzmacniacza. Początkowo grał w lokalnych kapełkach, nie otrzymując za to ani centa. Co też ciekawe, z pierwszego zespołu został wyrzucony po pierwszym występie.

Południe USA nie rozpieszczało

A to właśnie tam, w stanie Tennessee, King wraz z kolegą z wojska założył swój pierwszy zespół – The King Casuals. Początkowo dawali koncerty, za które dostawali grosze, następnie grali w lokalach dla czarnoskórych, gdzie poznali wielu znanych wówczas muzyków. Co warto wspomnieć, Hendrix nie był z pochodzenia czystym Afroamerykaninem – wśród jego przodków byli również Meksykanie oraz Indianie.

Pobyt na południu zaowocował wyklarowaniem się stylu artysty. Mając jednak nadzieję na zrobienie kariery, zdecydował się na wyjazd do Nowego Jorku, gdzie poznał swoją późniejszą dziewczynę. Został zauważony przez Little Richarda, który zaproponował mu, aby grał z zespołem The Royal Company. Przez krótki czas był też związany z Tiną i Ike'em Turnerami. Kolejnymi kampletami w jakich grał były The Isley Brothers oraz Curtis Knights and The Squires. Następnym krokiem muzyka był własny zespół – Jimmy James and the Blue Flames.

Często był niedoceniany

Gdy w 1966 roku przyjaciółka Jimiego, Linda Keith, zwróciła na młodego gitarzystę uwagę menedżera The Rolling Stones, ten nawet nie wydał się być nim zainteresowany. Byli jednak i tacy, którzy nie potrafili przejść obok talentu Hendrixa obojętnie. Taką osobą był Chas Chandler, były basista The Animals.

Został on menadżerem oraz producentem artysty. Tym samym rozpoczął się europejski etap kariery Jimiego.

Namówiony przez Chandlera przyjechał on do Londynu, gdzie zaczął szukać muzyków, z którymi miałby utworzyć nową kapelę. W ten sposób powstał jego najsłynniejszy zespół – The Jimi Hendrix Experience, a kartera artysty zaczęła się rozwijać. Na koncerty grupy przychodzili największe gwiazdy – Eric Clapton, członkowie The Who, The Beatles, The Animals czy The Rolling Stones. Tabloidy pisały o Hendrixie „Wild Man of Borneo”.

Ruszył więc podbić Amerykę

Był tam bowiem niemal nieznanym. Przełomem był Monterey Pop Festival w 1967 roku, na który zespół dostał się dzięki Paulowi McCartneyowi, Andrew Oldhamowi i Derkowi Taylorowi. Zagrał przed szeroką publicznością, a ich występ został sfilmonowany i rozpowszechniony w całym Stanach. Do dziś uznawany jest on za najwspanialszy popis w historii muzyki rockowej. Na koniec koncertu Jimi podpalił swoją gitarę, a następnie roztrzaskał ją o ziemię.

Dwa lata później Hendrix już z nowym zespołem (Gypsy Sun and Rainbows) wystąpił na Festiwalu Woodstock, gdzie zagrał hymn USA w niezwykłej nowoczesnej adaptacji. Był to ich happening przeciwko wojnie w Wietnamie – Jimi imitował na gitarze odgłosy karabinów maszynowych i spadających bomb.

Artysta nie był zwykłym gitarzystą

Grał na tym instrumencie z niezwykłą wirtuozerią, opanował go do perfekcji. Potrafił grać na nim, trzymając go np. za plecami lub przyszykując struny zębami. Na scenie był szalony i nieprzewidywalny. Warto też wspomnieć, że był on leworęczny, natomiast korzystał z gitar dla praworęcznych, które po prostu odwracał.

Życie tego genialnego muzyka zakończyło się bardzo szybko. Miał zaledwie 28 lat, gdy zmarł w wyniku komplikacji po spożyciu dużej ilości środka nasennego. Do dziś nie wyjaśniono, czy jego śmierć była wynikiem morderstwa lub samobójstwa; oficjalnie przyjęto, że był to wypadek. Jimi był uzależniony od narkotyków, przez co często spotkać się można z fałszywymi informacjami, jakoby miał odejść z powodu ich przedawkowania. [Andrzej Noga]

Źródło: Wikimedia Commons, Karjorkana Diego Huetz



Źródło: Wikimedia Commons, Gitar Teacher Stratocaster





W dzisiejszych czasach, gdy mówimy o targach, od razu mamy skojarzenia z targami pracy, samochodowymi czy innymi wystawami. Zapominamy o tym, że dalej istnieją zieleniaki, na których można zrobić naprawdę udane zakupy.

Walka o klienta

Wchodząc na teren targowiska, od razu można usłyszeć specyficzną muzykę. Biesiadne piosenki umilają czas kupującym. Taki akompaniament jest nieodzownym elementem każdego szanującego się bazaru. – Soczyste jabłuszka, z własnego sadu! – krzyczy niewysoki pan. – Może potrzebna kapustki? – zagaduje następny. Przechadzałam się z koleżanką między stoiskami i nie mogłyśmy się opędzić od zachęcających do zakupów sprzedawców. Ale nie było to denerwujące. Wręcz przeciwnie, w końcu ktoś nas zauważa i zabiega o naszą uwagę. Każdy chce sprostać oczekiwaniom potencjalnych kupujących i nie pozwoli im odejść z niczym. Kiedy już postanawiam kupić jajka, sprzedawczyni dokonuje wszelkich starań, żeby mi dogodzić. Proponuje kartonowe opakowanie, dodatkowo wzmacnia wszystko taśmą klejącą i jeszcze dodaje reklamówkę. Oczywiście nie obędzie się bez krótkiej pogawędki. Bardzo lubię rozmawiać z ludźmi, więc podoba mi się taka obsługa. Tutaj powiedzenie „Klient – nasz pan” sprawdza się w stu procentach. Wszyscy wiedzą, że jeśli mnie nie zainteresują, pójdę do innego stoiska i tam dokonam zakupu. Mogę też zażyczyć sobie dostawę większej ilości zakupów do domu. Czasami handlarze zgadzają się na przywiezienie np. 100 kg ziemniaków wprost do klienta, co jest bardzo dużym ułatwieniem.

Zwolnijmy

Na zieleniakach czas płynie o wiele wolniej. Nikt tu się przesadnie nie spieszy, mamy więc okazję na dokładne obejrzenie towaru i ewentualne pytania do sprzedawców. W dobie wszechobecných supermarketów jest to bardzo miła odcieczka i od ciągłego pośpiechu i anonimowości. Sprzedawcy mają też czas na chwilę odpoczynku, przerwę na kawę czy papierosa. W dużych sklepach nie ma takiej możliwości, bo kasjerzy muszą praktycznie cały czas siedzieć przy swoim miejscu pracy, a półgodzinna przerwa nie zawsze jest wystarczająca.

Student na targu

Chciałyśmy z koleżanką zrobić jakąś sałatkę, więc postanowiłyśmy kupić kapustę. Nasz wybór padł na niewielkie stoisko z warzywami. Kupiłyśmy kapustę i już miałyśmy wychodzić, gdy sprzedawczyni zapytała, czy jesteśmy studentkami. Kiedy

potwierdziłyśmy, zaczęła się dopytywać, czy mamy ziemniaki, pietruszkę, marchewkę. Nawet nie czekała na nasze odpowiedzi, tylko od razu zaczęła nam pakować do reklamówki wyżej wymienione warzywa. – Zrobicie sobie rosółek. A, dam wam jeszcze pora, może jakąś sałatkę sobie przygotujecie – mówiła do nas, cały czas wkładając towar do przegotówki. Kiedy skończyła, wręczyła nam reklamówkę i powiedziała – No, macie, dziewczynki. Zróbcie sobie zupkę na obiad. I dała nam to wszystko zupełnie za darmo! Byłyśmy bardzo mile zaskoczone. W większym markecie byłoby to nie do pomyślenia. Przecież pracownicy nie mają tam takich przywilejów, żeby rozdawać ludziom towar. Na bazarze każdy stoi przy swoim stanowisku i rozporządza swoim asortymentem tak, jak chce.

Dobiliśmy targu

Na zieleniakach istnieje możliwość negocjacji cen. Moja koleżanka powiedziała mi kiedyś, że właśnie dlatego lubi takie miejsca, bo zawsze udaje się jej wytargować parę groszy. Faktycznie, niektórzy sprzedawcy też lubią podyskutować nad wartością danego produktu. Nieraz jest tak, że pod koniec dnia, kiedy warzywa i owoce nie są pierwszej świeżości, handlarze sami obniżają ich cenę. Kiedy chcemy zakwestionować wysokość kwoty; jaką mamy uiszczyć, zawsze możemy powiedzieć – Tak drogo? Na stoisku obok znalazłam to samo i to 50 groszy taniej! Takie stwierdzenie powinno podziałać i zapłacić mniej. Sprzedawcy na bazarach są z reguły ugodowi i chętnie idą na rękę swoim klientom.

Mydło i powidło

Targi mają to do siebie, że można na nich znaleźć praktycznie wszystko. Od warzyw i owoców, poprzez wszelkiego rodzaju odzież, do radylek na baterie. Zawsze znajdziemy to, czego szukaliśmy. Bardzo często towary są o wiele tańsze niż w sklepach. Można kupić kilka par skarpet w promocyjnej cenie 10 złotych albo 10 lizaków za zlotówek. Istnieją artykuły, których nie dostaniemy w innych miejscach, a tylko na targu. Tak jest np. z tańszymi perfumami, które są odpowiednikami tych oryginalnych, o wiele droższych. Ponadto na targowisku mamy dostęp do warzyw i owoców, które są zawsze świeże. Jeżeli mamy wątpliwości co do sposobu uprawy czy nowości danej rośliny, możemy o to zapytać i na pewno uzyskamy odpowiedź.

Pamiętajmy o targach

Po ostatniej wizycie na zieleniak, stwierdziłam, że będę go częściej odwiedzała i z pewnością tak będzie. Zawsze, gdy będę potrzebowała jakichś warzyw czy owoców, skieruję kroki w stronę pobliskiego targowiska. Tam mam zawsze pewność, że to, co kupuję jest świeże i warte swojej ceny. Powinniśmy docenić jakość obsługi, bo w supermarketach takiej nie uświadczymy. Dlatego warto wspierać zieleniaki i robić tam zakupy raz na jakiś czas. Nie zbledniemy od tego, a możemy zyskać dobre samopoczucie i pewność zdrowej żywności. [Patrycja Trębacz]

36. Filip Mazurek



Droży Czytelnicy Żaka!

Jestem studentką polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Debutując na łamach tego pisma, mam nadzieję, że przez długi czas będę mogła służyć Wam radą i pomagać w rozwiązywaniu problemów językowych, związanych zarówno ze studiami technicznymi, jak i z naszą polszczyzną codzienną.

Studentki politechniki z tabelami stykają się właściwie przy każdej pracy, projekcie, jaki robią. Są one jednak często tworzone intuicyjnie, bez świadomości pewnych zasadach ich sporządzenia. Nic dziwnego, skoro nawet w profesjonalnych książkach technicznych, naukowych, możemy się spotkać z błędami lub niekonsekwencją.

Zaczniemy od spraw podstawowych, wydawałoby się oczywistych, ale jakże często ignorowanych. Tabele nie zamieszczamy „bo tak praca będzie lepiej wyglądać”. Umieszczenie jej powinno być uzasadnione tokiem rozumowania, jakim kierujemy się w pracy i służyć graficznemu przedstawieniu wzajemnie powiązanych danych, których w tekście ciągłym nie możemy oddać w sposób klarowny. Ma ona potwierdzać sformułowaną tezę, obrazować przedstawione zjawisko. Opis tabeli powinien zawierać tylko wnioski wynikające z tabeli, czyli to, co trudno w niej dostrzec, a nie powtórzenie jej zawartości.

W tekście głównym musi być bezpośrednio odwołanie do tabeli, np. (zob. tab. 1), a powinna się ona zawsze znajdować zaraz po fragmencie, do którego się odnosi - nigdy przed nim. Odstęp od tekstu głównego powinien wynosić jeden wiersz tekstu podstawowego. Gdy tabela zajmuje więcej niż 80 procent strony, powinna ona zostać przeniesiona na następną, bez tekstu głównego, w którym powinien się wtedy pojawić stosowny odsyłacz (patrz tab. na s....). Każde zestawienie musi poprzedzać napis: Tabela lub skrót: Tab., kolejny numer oraz tytuł podający krótko jej treść, np. Tabela 13. Kątowniki nierównoramienne. Przy numeracji tabeli należy zawsze używać liczb arabskich.

Skróty i symbole można stosować w tabeli w większym stopniu niż w tekście głównym. W tzw. główce i boczkach można wyjątkowo stosować niektóre symbole bez liczb, np. Udział w % (lepiej: Udział w proc.).

Przypisy do tabeli zamieszcza się bezpośrednio pod nią, a składa się je pismem o stopień mniejszym niż w całym zestawieniu. Odsyłacze powinny być inne niż w tekście zasadniczym.

Główka to górna, wydzielona część tabeli, opisująca rubryki pionowe. Z kolei boczka to boczna, wydzielona część tabeli, objaśniająca treść rubryk poziomych. Ich układ może być jednostopniowy lub wielostopniowy. Tekst w nich powinien być umieszczony poziomo i w przypadku główki wyjustowany pośrodku rubryki; gdy chodzi o boczka - do lewej. Wyjątkowo, gdy rubryki są wąskie, a chcemy zawrzeć w nich dużo informacji, dopuszcza się pionowe skła-

danie tekstu, który powinien być wtedy justowany do wszystkich boków. W przypadku boczki, jeżeli zapis nie mieści się w jednym wierszu, kolejne wersy powinny być złożone z wcięciem. Teksty w głównych pozycjach główki lub boczki zaczyna się wielkimi literami, w dalszych stopniach - małymi, a na ich końcu nie stawia się kropek (chyba że jest to kropka należąca do skrótu). Jednostki miar powinno się umieszczać w rubrykach główki, o ile dane liczbowe są wyrażone w tych samych jednostkach. W innym wypadku jednostek nie należy umieszczać w główce, a w poszczególnych pozycjach zawierających odpowiednie dane.

Rubryki pionowe można numerować, jeśli ma to ułatwić odczyt tabeli. Numerację tę oznacza się cyframi arabskimi bez kropek. Tekst w komórkach rozpoczyna się małą literą, jeśli są to pojedyncze wyrazy lub grupy wyrazów. Gdy są to równoważniki zdań lub pojedyncze zdania, to zaczyna się wielką literą, jednak nie kończymy kropką. Gdy treść rubryki jest wielozdaniowa, stawiamy kropki po każdym zdaniu, oprócz ostatniego. Jeśli tekst jest jednowyrazowy umieszczamy go pośrodku rubryki. Gdy jest wielowierszowy, justuje się go do lewej lub obustronnie. Nie stosuje się wcięć w kolejnych wierszach. Gdy w rubrykach znajdują się dane liczbowe mianowane tymi samymi jednostkami miar, wyśrodkowana powinna być liczba, na którą składa się

najwięcej cyfr. Pozostałe powinny być umieszczone względem niej, tak aby jednostki znajdowały się pod jednostkami, dziesiątki pod dziesiątkami itd. Podobnie gdy wielkości liczbowe wyrażone są w stopniach, minutach, sekundach, powinno ustawić się stopnie pod stopniami, minuty pod minutami itd. Jeżeli w rubrykach znajdują się zakresy liczb, środkujemy najdłuższy zapis, kolejne ustawiamy tak, aby łączniły były pod sobą. Jeśli w komórkach występują zarówno zakresy, jak i pojedyncze liczby, należy je wyśrodkować względem boków komórki.

Krój i stopień pisma powinien być jednakowy w całej tabeli. Tekst tabeli należy składać mniejszym stopniem pisma niż tekst zasadniczy. Czasem, dla większej przejrzystości, dopuszcza się złożenie kolejnych stopni główki mniejszym pismem, niż w całej tabeli. Wyróżnia się tabele z liniami, gdzie zarówno rubryki pionowe, jak i poziome są oddzielone od siebie liniami, i tzw. układy tabelaryczne, gdzie rubryki poziome i pionowe oddzielone są od siebie odstępami (wyjątek stanowi główka, która powinna być oddzielona liniami).

W każdym przypadku różnorodność linii należy ograniczyć do minimum - zazwyczaj stosuje się dwie grubości. W całej pracy tabele o podobnej treści powinny być podobnie zbudowane. Jak zawsze - jedną z najważniejszych zasad jest konsekwencja.

[Paulina Mańka]



akademickie mistrzostwa na celność lądowania



Pewnie zadacie sobie pytanie: co to są te mistrzostwa, po co w ogóle ktoś się tym zajmuje, co może być w tym fajnego? A wielu z nas wyczerkuje tych kilku dni bardziej niż wyjazd na urlop.

Szybownictwo nie jest sportem popularnym. Media bardzo poobieżnie mówią o sukcesach chociażby wielokrotnego Mistrza Świata Sebastiana Kawy. Tylko wąska grupa pasjonatów lotnictwa wie, co naprawdę się kryje pod tą zasloną milczenia... A jest to adrenalina, piękne widoki, wspaniali ludzie i te chwile, dla których warto poświęcić wiele swojego cennego czasu.

Szybowiec przy każdym starcie rozpędza się za wyciągarką do 100km/h w mniej niż 3 sekundy. Przeciężenia podczas akrobacji mogą sięgać kilku g. Przy sprzyjających warunkach możemy przelecieć kilkaset kilometrów i wnieść się na kilka kilometrów ponad ziemię (niestety tam jest zimno)...

A marzyliśmy kiedyś o tym, że będącicie sobie bujać pod oblokami i przelatując ptaki będą zaglądać wam do kabiny? Albo że rano będącicie oglądać poranne mgły z góry wraz z kilkoma innymi szybownikami?

Fascynaci, którzy poznali lub chcą poznać te uczucia, zgromadzeni w Akademickim Klubie Lotniczym znaleźli sposób na swoją pasję. Organizując Akademickie Mistrzostwa na Celność Lądowania, tworzymy niespotykaną otwartą imprezę, której zawsze towarzyszy wspaniała atmosfera tworzona przez gości z całej Polski.

W uproszczeniu, zawody polegają na wylądowaniu szybowcem (zatrzymaniu się) jak najbliżej punktu na pasie lotniska, który jest widoczny z daleka. Nie jest to łatwa sprawa i wymaga bardzo sprawnego pilotażu. Można by było pikować z góry prosto w punkt, ale musieliśmy tego zakazać ze względu na ograniczoną ilość szybowców...

Szybowiec SZD-50 Puchacz startuje do lotu za wyciągarką (takim pojazdem z bębmem zwijającym linę), która stoi kilkaset metrów dalej. „Ptyłek” rozpędza się błyskawicznie do około setki i zaczyna się stromo wznosić na około 200-400 metrów (uczucie jazdy błyskawiczną wiatrą – bezcenne). Po starcie robimy krąg nad lotniskiem podczas którego swobodnie tracimy wysokość i bezpiecznie lądujemy na pasie.

Brzmi prosto, ale latanie to nie jazda samochodem – tutaj skręca się w trzech płaszczyznach.

Nie trzeba mówić, czym się może skończyć szarżowanie lub brak umiejętności pilota. Ale to ta świadomość stanowi magnes dla niektórych szybowników.

Podczas AMnCL o bezpieczeństwo dba instruktor kontrolujący pilota z drugiej kabiny.

Impreza trwa trzy dni – od piątku do niedzieli. W piątek otwieramy zawody konferencją o zasadach latania. Pozostałe dni spędzamy już na lotnisku. Podczas dwóch dni rozgrywane są cztery kolejki lotów. Do wyniku wlicza się średnią z dwóch najlepszych lądowań.

Pilot – też człowiek, dlatego dbamy także o dobre samopoczucie zawodników, organizując m.in. grillowanie, poczęstunki czy różnego rodzaju pomniejszych konkursy.

Od zeszłego roku miejscem rozgrywania zawodów jest lotnisko

Aeroklubu Opolskiego w Polskiej Nowej Wsi. Goście mogą się cieszyć miłą obsługą, a piloci potężnych rozmiarów (jak na aeroklub) lotnisko.

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych w dniach 21-23 maja do uczestnictwa w Akademickich Mistrzostwach na Celność Lądowania. Zapraszamy ponadto do Akademickiego Klubu Lotniczego w bud. C-13 box 3.26. Więcej informacji: www.szybowce.org oraz www.akl.pwr.wroc.pl [Piotr Materka]



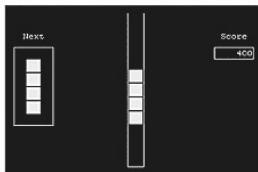
Odcinek II, w którym dowiadujemy się: co pokazać kotu, jak nie przegrać w Tetrisa, jak zostać pozytywnym kolekcjonerem, jak zdobyć sławę dzięki włosom i co można sprzedać.

Co pokazać kotu, który wszystko już widział?

Być może należało do tych, którzy zawsze chcieli mieć psa. Być może ktoś się domyślił, że brak Ci czworonoga w domu i podarował Ci... kota. Na spacer z nim nie wyjdiesz, w aptowarnie się nie pobawisz, złodzieja nim nie poszczujesz – więc jaki z niego pożytek? Twój zwierzak może wziąć udział w niekończącym się kocim projekcie. Połóż go przed monitorem komputera i pokaż mu najnowsze zdjęcie ze strony The Infinite Cat Project (www.infinitecat.com). Twój kot zobaczy tam innego kota, tak samo wpatrującego się w internetowe zdjęcie kota, wpatrującego się w internetowe zdjęcie kota, wpatrującego się w internetowe zdjęcie kota, wpatrującego się w... i tak dalej co najmniej 1673 razy. Nie marudź więc, że z Twojego zwierzaka żaden pożytek, tylko jeszcze dziś pokaż mu ostatnie ze zdjęć tego kociego projektu, a zdjęcie, które mu przy tym zrobisz, wyślą pod podany tam adres.

Jak nigdy nie przegrać w Tetrisa?

Ludzie – również studenci i pracownicy biurów! – gdy się nudzą, grają w proste gierki komputerowe, wśród których być może najstarszą jest Tetris. Dla tych, którzy nie wiedzą co to, a wstydzą się zapytać, tłumacząc: z góry spadają klocki o różnym kształcie, które trzeba obrócić i ułożyć w wcześniejszych, tak aby zapełnić każdą lukę. Gdy cała pozioma linia wypełni się klocekmi a – zniknie. Kiedy szybkość spadania kloceków przewyższa twoją szybkość ich układania, koniec rozgrywki jest nieunikniony. Dla tych, którzy denervują się, przegrywając w tę grę, opracowano jej jednowymiarową wersję (do zagrania na www.tetris1d.org), w której każdy klocek ma szerokość linii. Gra się bez końca, bez przegrywania, bez nerwów, bez myślenia i bez sensu.



Jak zostać pozytywnym kolekcjonerem, nie wydając ani grosza?

Milasz je, ilekroć idziesz ulicą. Widzisz je, jednak rzadko zwracasz na nie uwagę – tak zwyczajnie to widok. Śmieci – papierki, torebki, papierosy marki „płaskie” lub „półpłaskie” (zależy, jak kto przydepcną) – kto by się nimi interesował? Tymczasem w dalekiej Holandii niejaki Nico van Hoom nigdy nie przechodzi obok nich obojętnie. Gdy natrafi na śmiecia, jakiego jeszcze nie widział, podniesie go i zabierze do domu. Myślisz, że to wariat,

a w najlepszym razie bezdomny? Nico to muzealnিক-hobbysta, który od lat kolekcjonuje uliczne śmieci. Na swojej stronie, prezentującej część śmieciowej kolekcji (www.trashlog.org) pisze tak: „Na ten projekt składa się codzienny półgodzinny spacer w poszukiwaniu śmieci leżących na ulicy. Nie muszą grzebać w śmietnikach, wystarczająco dużo śmieci można znaleźć na ulicach. Śmieć może być z papieru, plastiku lub metalu, ale nigdy nie może być większy niż 10x15 cm i musi być tak płaski, jak to tylko możliwe. Ze znalezionych przedmiotów wybieram jeden do zeskanowania i umieszczenia na stronie internetowej”. Muzeum ulicznych śmieci to jest to, na co czekają mieszkańcy wszystkich dużych miast – bo ktoś nasze śmieci musi pozbiierać. A jeśli szukasz dla siebie jakiegoś nowego hobby, to kolekcjonowanie śmieci jest w sam raz dla Ciebie.

Jak zostać sławnym posiadaczem włosów?

Dożyliśmy czasów, kiedy każdy może mieć swoje pięć minut sławy. Z tego powodu ludzie spragnieni zainteresowania swoją osobą prowadzą internetowe pamiętniki, czyli blogi. Ci, którym z lenistwa nie chce się pisać, prowadzą fotoblogi, gdzie ograniczają się do umieszczania zdjęć ze swojego pasjonującego nudnego życia. Jednym z takich internautów jest anonimowy posiadacz wyjątkowo marnego czuprynki na głowie. Prawda, że to interesujące? W lipcu 2008 roku opublikował swoje pierwsze zdjęcie włosów (mymorninghair.tumblr.com) i do dziś zdążył sfotografować je w wielu różnych miejscach, które dzięki temu zyskały na atrakcyjności.

Co da się sprzedać w internetowym sklepie?

Są rzeczy, których nie kupisz w osiedlowym sklepiaku, ani w galerii handlowej. Są rzeczy, które znajdziesz tylko na internetowych aukcjach, np. na Allegro. Takim ofertom poświęcona jest strona www.allegrofun.pl. Nawet nie przypuszczasz, co ludzie próbują sprzedać: własnoręcznie wykonany strój superbohatera, net killer (podłączanie sieci komputerowej do gniazdzka elektrycznego), śnieg spod garażu (tylko osobisty odbiór), mało używane damskie majtki, rower wykonany z lukrydzianych chrupek, nowoczesną rzeźbę z pampersa (z kupą?), a nawet prawdziwą skamieniałą kupę dinozaura. Na koniec najbardziej pomysłowa oferta: „Najnowszej generacji telefon marki NOKIA z aparatem 4.1 mega pixels !!! – jak widać na zdjęciu. Jest z czego się pośmiać, bo wszystkie te aukcje były kiedyś wystawione na Allegro. Tę stronę naprawdę polecam. [Paweł Gluchowski]



DIEU LE VEUT

CZ. III

Trzecia część opowiadania, którego akcja rozgrywa się na wrocławskim Gądowie.

Poniższe opowiadanie jest absolutnie fikcyjne. Wszelka ewentualna zbieżność nazwisk lub zdarzeń jest przypadkowa.

- Kiedy ja muszę teraz! Przepuście mnie!

Młody mężczyzna o twarzy poznaczonej bliznami próbował się przecisnąć przez tłumek nieznośny korek blokadujący wejście do kościoła. Skutecznie rozpychał się łokciami, nie patrząc nawet na to, komu właśnie niemal łamie zebro. W jego oczach wszyscy ci ludzie byli jedynie bezładną masą stojącą mu na drodze. Nie mogli go zrozumieć! On musiał się wyśpowiadać teraz, bo później mogło już być za późno. Tak mało czasu. Malutko – kolatało mu pod czaszką.

- Przepuście mnie! – krzyczał. – Przep –

Jego głos załamał się, gdy czując pięść wbita się w jego brzuch. Padł na kolana krztusiąc się.

- Kolejka jest!

Warknął stojący tuż przed nim mężczyzna o posturze byka. Małymi, głęboko osadzonymi oczkami patrzył na powalonego.

- Jak się nie podoba, to won mi stąd – dodał i spluł nań.

- Kiedy ja muszę teraz! – zawył tamten próbując podnieść się z chodnika.

- Wszyscy muszą – parsknął koleżanka byczka i poprawił jego robotę kopniakiem. – My też, a grzechem czekamy, więc łez pisz i się nie rzucaj, bo ci kurwa tak przypierdole, że przed Sądem Ostatecznym się nie zeszkrobiesz!

Powalony coś jeszcze próbował powiedzieć, ale słowa jego zlewały się ze sobą w niezrozumiały bełkot. Ktoś pomógł mu odsunąć się na bok, aby nie blokował wejścia. Na chwilę zapanaował spokój.

Z wysokości dachu domu parafialnego dwie pary oczu przyglądały się temu z różnym zainteresowaniem. To nie była pierwsza taka cisza tego wieczoru. Były jak fale. Przychodziły i odchodziły wraz z kolejnymi mężczyznami i kobietami, którzy za wszelką cenę chcieli się wedrzeć do kościoła. Nawet Lavoisier był już tym zaudzony. Za pierwszym razem wdział w tym coś ciękawego. Absurd zwykły go pociągał, a to wszystko było nim przesycone. Wszystko ma jednak swoje granice. To co jest ciekawe teraz z czasem zdąży się przejechać. Zblednie i stanie się nijakie. Taką właśnie była ta bójka w oczach diabła.

- Powariowali. Niedługo będą sobie z nożami do gardeł skakać. Kto by pomyślał, że zryw wiary może mieć tak destrukcyjne skutki. A mówili, że wiara niesie pokój. *Il est drôle.*

- Tragiczne.

Florian spojrzął na anioła siedzącego nieco powyżej. Przez chwilę studiował jego straponią twarz, zastanawiając się, czy odczekał się już teraz, czy począł i posłuchać, co jeszcze ma on do powiedzenia. Bowiem zbyt długo go już znał, aby umieć rozpoznać kiedy kończy myśl, a kiedy jedynie robi dłuższą, niczym nie uzasadnioną, pauzę.

- Poza tym to nie jest prawdziwa wiara – dokończył anioł wciąż spoglądając na tłum. Ani na chwilę nie zwrócił swojego spojrzenia w stronę diabła. Nie musiał.

- A. A. A! Tego jeszcze nie wiemy, Saisajelu. – odpowiedział, a w jego głosie słychać było nutkę rozbawienia. Sam nie wdział czemu pozwolił się jej tam wślizgnąć.

- Nie uwierz, że to szaleństwo może pochodzić od

Najwyższego. Tak szczerze, podejrzewasz nas o aż taką przewrotność? Czy dlatego sam zdecydowałeś się nam pomóc? Diabeł milczał. Pierwszy raz tego wieczoru patrzył na siebie. Było w tym ciężkie oczekiwanie, nagromadzone przez lata wyrzuty, myśli niewypowiedziane. Uraza i wiele więcej. Ani anioł, ani diabeł – żaden nie zamierzał jako pierwszy przewrócić milczenia, choć motywy mieli różne. Anioł nie umiał odczuwać tak głębokiego rozgorzczenia i urazy jak diabeł. Jemu z kolei obce było tak wielkie współczucie i tak szczerzy żal.

Saisajel mógł tak trwać wieki, ale cierpliwość Lavoisiera miała swoje wyraźnie zaznaczone granice.

- Może i tak, ale jest to wasze *proverbe*... powiedzenie. Jak zwal tak zwal. Niezbadane są wyroki Pana. *N'est-ce pas?*

Anioł spuścił głowę i westchnął ciężko. Na chwilę narodził się w nim gniew, jakiego nie czuł od wieków. Sam ten pomysł oburzył go w najwyższym stopniu, a wypowiedziany właśnie przez tego, a nie innego diabła bolął tym bardziej. Przez jedną, krótką chwilę miał ochotę wybić mu zęby wzorem tych osiłków „pilnujących” wejścia do kościoła. To była sekunda, ale wystarczyła, aby sam się siebie przeraził. Zaczynał pięć w bezsilnej złości i tylko patrzył. Z łałem i smutkiem w niebieskich oczach przyglądał się stojącemu na krawędzi dachu diabłu. Trochę to wszystko było podobne do wydarzeń sprzed lat, tylko wtedy w dole nie było tłumy ludzi, a dach był znacznie wyższe. No i kraj był inny, ale to wszystko wydawało się mało ważne. Liczyło się to, że już kiedyś tak stali na wprost siebie. Wtedy nie udało mu się Lavoisiera przekonać. Starał się, ale nie zawsze wszystko wychodzi tak, jakby się tego oczekiwało. To nie tylko ludzka przypadłość.

- *N'est-ce pas?*

Uśmiechnął się nieznacznie słysząc drżenie w głosie diabła. Zwątpienie.

- Sam w to nie wierzysz – odparł szukając w sobie utraconego spokoju. – Prawda?

- A jeśli wierze?

Uśmiechnął się szerzej i zaprzeczył ruchem głowy.

- Nie wierzysz – rzekł powoli. Cały czas patrzył mu prosto w oczy. – Jeśli ty nie jesteś pewien, to ja będę pewnym za ciebie – pomyślał.

W dole znów ktoś się bił. Niezrozumiałe krzyki nioty się w noc. Jakaś kobieta próbowała coś zrobić, ale i ją ucisznono.

- Nie powinienes być teraz przy tym twoim księdzu? – Lavoisier zapytał patrząc w dół, na tłum. – Jesteś jego stróżem.

- Jestem tu, gdzie być powinienem – odrzekł. Nie uważał żeby szersze wyjaśnienie było potrzebne.

- A jeśli coś mu się teraz stanie?

- Nie był pewien, czy to usłyszał w głosie diabła był jedynie przelotczy, czy już groźba.

- Riehoł jest teraz z nim. A ty zmieniasz temat. Nie wierzysz, prawda?

Diabeł jedynie skinął głową zty na siebie i na powrót usiadł na krawędzi dachu. Dochodziła już północ, ale tym w dole nie czyniło to żadnej różnicy. Może było ich mniej, ale byli równie głośni jak wielki tłum, który stał tam rano. Tak samo uparli.

[Shen]

Koniec części trzeciej.

Google™ od kuchni

Google to najbardziej popularna wyszukiwarka internetowa na świecie. Dla wielu słowo Google (czytaj gugl) stało się synonimem słowa wyszukiwać. Ale czy faktycznie wykorzystujemy cały potencjał jaki oferuje flagowy produkt z Mountain View?

Google jako kalkulator. Wpisz równanie matematyczne np. $2^3 + 4$ a otrzymasz wynik 12. Bez trudu można także przeliczyć jednostki, np. metry na cale.

Ujmując szukaną frazę w cudzysłów, otrzymasz dokładnie tak brzmiący cytat, a nie kilka słów-kluczy oddalonych od siebie. Jeśli wstawimy przed słowem znak tyldy [-], wyszukiwarka wskaże również hasła zawierające jego synonimy.

Dla wyszukiwarki bez znaczenia jest, czy używasz dużych czy małych liter.

Gdy szukane słowo ma więcej niż jedno znaczenie, można zawęzić wyszukiwanie. Stawiając [-] przed słowem kojarzącym się z daną frazą, eliminujemy ją z listy wyników, np. Interesuje nas zapora sieciowa, to wpisujemy zapora -wodna.

Gdy szukamy np. informacji o rekrutacji na PWr to ułatwiamy sobie zadanie wpisując: rekrutacja site:www.pwr.wroc.pl.

Nie wpisuj operatorów takich jak i czy oraz. Dla wyszukiwarki ważniejsza jest kolejność wpisywanych słów.

Jeśli jednak potrzebujesz wyszukać hasła, które zawiera operatory wstaw przed nim znak [+]. kawa czy herbata + kawa +czy herbata.

Wyszukiwarka potrafi także znaleźć zakończenie jakiejś frazy. I tak dla: Pies to*, dostaniemy rezultat: Pies to najlepszy przyjaciel. Filip Mazurek

ciel człowieka.

Skorzystaj z możliwości „Szukanie zaawansowane” lub „Pokaż opcje”, a przystosujesz wyszukiwarkę do swoich preferencji. A co tak naprawdę stoi za sukcesem firmy założonej przez Larry'ego Page'a i Siergieja Brina? Jedni powiadzą, że to geniusz ich twórców. Inni, że ogromne nakłady na hardware. Są jednak tacy, co ten fenomen przypisują kucharzowi i jego smażonemu kurczakowi marynowanemu w maślanecy.

- ½ filiżanki tymianku
- ½ filiżanki oregano
- ¼ filiżanki bazylii
- ½ filiżanki cebuli w proszku
- ½ filiżanki czosnku w proszku
- ½ filiżanki musztardy w proszku
- ½ filiżanki papryki
- ½ filiżanki chili w proszku
- ½ filiżanki nasion lubezky
- 2 łyżki soli
- ½ filiżanki kolendry
- ½ filiżanki kminku
- 1/3 soli koszernej
- ½ filiżanki pieprzu cayenne
- ½ filiżanki czarnego pieprzu
- ½ filiżanki mielonego białego pieprzu
- 12 litrów maślaneki
- 3 skrzyńki naturalnie hodowanych kurczaków czyli 30 kg kurczaka



Wymieszaj przyprawę w misie i dodaj ostrożnie maślanekę, cały czas mieszając płyn ubijaczką do piany. Starannie wymieszaną marynatą zalej kurczaka i odstaw je do chłodni na dwa do pięciu dni. Po zamarynowaniu mięsa weź te same przyprawy, ale w ilości cztery razy więcej. Wymieszaj je z kilogramem mąki kukurydzianej i 5,5 kg uniwersalnej mąki pszennej. Obtocz kawałki zamarynowanego kurczaka w tak powstałej panierce i usmaż je na oleju arachidowym rozgrzanym do 200°C. Kiedy się zezłocą, dopiecz je w piekarniku.

[Michał Olejarczyk]

Redaktor naczelny: Andrzej Noga. Z-cy red. nacz.: Maria Pogrzebka, Michał Olejarczyk. Redakcja: Magdalena Dui, Marysielna Frankiewicz, Paweł Głuchowski, Tomasz Łrpać, Anna Noga, Patrycja Trębacz, Współprac.: Iwona Kosińska, Tobiasz Lennartski, Paulina Marka, Anna Pikołuk, Ewelina Pyrzył, Paweł Stelmach, Michał Świątkowski, Grzegorz Wielgozawski, Piotr Wójcikowski, Maciej Zacharczak, Dominika Zapotoczna, Monika Zarembo. Fotografii: Filip Mazurek. Grafika: Magdalena Dui, Elżbieta Hejna, Tomasz Łrpać. Okładka: Magdalena Dui. Redaktor wydania: Paweł Głuchowski, Korekta: Paulina Marka, Paulina Miosolek, Katarzyna Fibuszewska, Grzegorz Wielgozawski. Skład i łamanie: Aleksandra Łyczkowska. Kontakt z czytelnikami: Anna Noga. Reklamę: Paulina Miosolek.

Adres redakcji: Mięsiecznik studentów Politechniki Wrocławskiej „Zak” Wyb. Wyspańskiego 27, 50-370 Wrocław, bud. C13, pok. 1.14 boks B.
E-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl

Zebrań redakcji odbywają się w wtorki o godz. 19 w siedzibie redakcji.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do skróbow i zmian w materiałach niezamówionych. Przedruk materiałów niezamierzonych na łamach „Zaka” wyłącznie za zgodą redakcji.

Nakład: 4 000 egz.

Informacje o dyżurnych w redakcji znajdują się na stronie internetowej „Zaka”

PRZENIKANIE



wernisaż

25.05.2010

godz. 18:00

+koncert

Pensão Listopad

fotografia
Piotr Pietryga

wystawa

czynna do

25.06.2010

wstęp wolny

Firlej
ul. Grabiszyńska 56
Wrocław

ORGANIZATOR



onePhoto

tygodnik

SPONSOR
MATERIALOWY



SPONSOR

GRAFIT
DRUKARNIA

DIGITALBUM.PL

TU // WROCŁAW



organizatorzy:



KREĆCI NIMI JAK CHCE...



ROWEREM
NA
UCZELNIE



patroni medialni:



eStudent < STYK



www.rower.samorzad.pwr.wroc.pl

Kampania "ROWEREM NA UCZELNIE"
sfinansowana z budżetu Samorządu
Studenckiego
pomysł i realizacja: Kamil Nawirski
realizacja: Martyna Stasiniewska
grafika: Jakub Złomek,
Martyna Stasiniewska
www: Mateusz Jaskulski